



MAKSYMILIAN

Nr 10 (9) Październik 2015

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach





Dzieci z Fatimy

PAŹDZIERNIK - MIESIĄC MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

**"Odmawiajcie codziennie różaniec dla uproszenia
pokoju na świecie"**

Matka Boża Fatimska

Zapraszamy na nabożeństwa różańcowe do kościoła parafialnego
od poniedziałku do soboty - godz. 18:30, po Mszy św.
w każdą niedzielę - godz. 16:30.

SPIS TREŚCI

3 Słowo wstępne redakcji

ŚWIADECTWO

4 Z różańcem w rękę
Janka i Sławek Leśniewscy

TEMAT MIESIĄCA: RÓŻANIEC

5 Różaniec ratunkiem w obozie
Emilia Szydłowska

6 Przez Maryję do Jezusa
Michał Piotrowski

8 Nie możemy pozwolić na miękkie,
"lightowe" chrześcijaństwo
Olaf Tupik

9 Wywoływanie duchów
Andrzej Wronka

SPRAWY PARAFIALNE

12 Prace remontowe w naszej parafii
Krzysztof Wiącek

13 Nikt nie będzie żałował
Rozmowa z Marysią Jurek

14 Grupa studencka
Poświęcenie obrazu Matki Boskiej
Brzemiennej

15 Nie tylko BMW-Welt, Oktoberfest,
czy zamek Neuschwanstein
O. Roman Haronska

16 Tam, gdzie niebo styka się z ziemią
Mariusz Koperski

17 Święto Patrona szkoły 13 Dywizji
Piechoty Strzelców Kresowych
Monika Seredyn

18 Czym jest Rycerstwo Niepokalanej?
Krystyna Ławecka

19 Kronika kościoła i parafii
pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Błotach (cz. VIII)

ŻYWA WIARA

20 Boża wola w życiu codziennym
o. Włodzimierz Zatorski OSB

KULTURA

21 Świadkowie Jehowy bez mitów
Boża kompania
Olaf Tupik

U NAS NAD WISŁĄ

22 Co i jak w Józefowie?
Adrian Pyra

23 Konferencja o. Maksymiliana Kolbego

DROGI CZYTELNIKU,

witamy w październikowym wydaniu naszego parafialnego miesięcznika. Jest to miesiąc, w którym w sposób szczególny zgłębiemy tajemnicę różańca świętego.

Warto wspomnieć tutaj, że modlitwa różańcowa należała do ulubionych modlitw naszego patrona św. Maksymiliana Kolbego. Różaniec towarzyszył mu na każdym etapie życia, zwłaszcza w przeciwnościach. W pewnym miejscu sam Święty miał wyznać: „Trudności piętrzyły się nie do przewyciężenia. Dużom wtedy odmówił różańców”. Brunon Borgowiec, naoczny świadek śmierci głodowej świętego Maksymiliana Kolbego, tak wspomina tamten czas: „Z celi, w której znajdowali się biedacy, słyszano codziennie głośne odprawianie modlitw, różańca świętego i śpiewy, do których się też więźniowie z sąsiednich cel przyłączali. Przepowiadał o. Maksymilian Kolbe, a następnie chórem odpowiadali więźniowie”. Różaniec to modlitwa potężna, utrzymuje człowieka przy życiu, a Maryja otacza człowieka swoim płaszczem i traktuje go niczym własne dziecko, co potwierdza piękne świadectwo Janki i Sławka Leśniewskich, które otwiera październikowy numer „Maksymiliana”.

Pani Monice Seredyn, polonistce z Zespołu Szkół 111 w Falenicy, dziękujemy za podzielenie się z nami informacją o przebiegu uroczystości związanych z kolejną rocznicą bitwy pod Falenicą. Zachęcając do lektury tekstów Emilii Szydłowskiej, Anny Bakalarskiej, o. Haronski, Andrzeja Wronki, Michała Piotrowskiego, Mariusza Koperskiego, Krystyny Ławeckiej, Adriana Pyry, chcemy też zwrócić Waszą uwagę na informacje dotyczące spraw parafialnych, jak również wydarzeń lokalnych. Dzięki nim nie tylko możemy być na bieżąco z tym, co się dzieje wokół nas, ale może też będą one inspiracją do aktywniejszego udziału w życiu parafii i lokalnej społeczności.

Redakcja miesięcznika
„Maksymilian”

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyń miłością”
– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34
E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, August Borowski, Lilla Danielecka, Radosław Kaczor, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Marek Piotrowski, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, Jakub Siekierzyński, Zbigniew Siekierzyński, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Andrzej Wronka, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



Z RÓŻAŃCEM W RĘKU

JANKA I SŁAWEK LEŚNIEWSKY

Świadectwo naszej wiary jest świadectwem działania Matki Bożej w naszych sercach i w naszej rodzinie.

Jesteśmy małżeństwem prawie trzydzieści cztery lata. W dniu święta Matki Bożej Anielskiej, 2 sierpnia, zawarliśmy związek małżeński. Maryja jest w obecna naszym życiu już od jego początku. Moja mama będąc w stanie błogosławionym (jestem szóstym dzieckiem) stanęła przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i ofiarowała mnie Jej (obraz ten mam do dnia dzisiejszego). Od tej pory Matka Boża zaopiekowała się mną całkowicie. Mój mąż, uratowany od aborcji, urodził się 27 listopada w dniu wspomnienia objawień Matki Bożej przy ul. Rue du Bac w Paryżu. Mamy troje dzieci, dwóch synów i córkę. Dzieci są już pełnoletnie. Pomimo takiej opieki nie byliśmy ludźmi wierzącymi, a przede wszystkim praktykującymi. Choć otrzymałam podstawy wiary, to jeszcze przed ślubem odeszłam od Boga i pogubiłam się. Rodzice mojego męża byli niepraktykujący, żyli bez ślubu kościelnego, nikt nie chodził do kościoła, nie spowiadał się, jakkolwiek mój mąż został ochrzczony i był u Pierwszej Komunii Świętej. Te sakramenty zawdzięcza swojej matce.

Po ślubie przez dziesięć lat żyliśmy bez Boga. Zmiana naszego życia nastąpiła wraz z moją chorobą w 1990 roku. Miałam już wtedy dwoje dzieci. Pobrano ode mnie wycinek na badanie komórek rakowych. Tego dnia po raz pierwszy uklękliśmy do wspólnej modlitwy, do zwykłego pacierza. Po modlitwie miałam pokój w sercu, powiedziałam mężowi, że będzie dobrze. Tego dnia, też po raz pierwszy, otworzyliśmy nasze serca na Jezusa i zaprosiliśmy Go do naszej rodziny. Wyniki badania okazały się dla mnie pozytywne, a nasza droga życia zaczęła się pięknie układać. Modlitwa stała się naturalną czynnością, motorem do działania. Od Pana Boga, w początkach naszego nawrócenia, otrzymaliśmy także kapłana, który miał duży wpływ na rozwój naszej wiary. To On dał nam Pismo Święte, którego oczywiście nie mieliśmy w domu. Potem wstąpiliśmy do

Ruchu Światło-Życie. Tam poznaliśmy podstawy wiary i jej znaczenie w życiu człowieka. Po jakimś czasie okazało się, że jestem w stanie błogosławionym, jednak lekarze nie dawali dziecku żadnych szans na urodzenie się. Ale zaufaliśmy Bogu, że dziecko urodzi się zdrowe i we właściwym czasie. I rzeczywiście na świat przyszedł zdrowy syn, który ma już osiemnaście lat. Pragnęliśmy tego dziecka, choć nie mieliśmy ani warunków mieszkaniowych, ani finansowych na utrzymanie powiększającej się rodziny. Ponieważ zaufaliśmy Panu, to On szybko odpowiedział na nasze potrzeby. Mąż nagle dostał nowe, lepsze propozycje finansowe, które pozwoliły nam na godne życie i zamianę mieszkania na większe.



W tym czasie miałam też koleżankę, która była bardzo oddana Maryi. Zazdrościłam jej, że umie tak naturalnie zwracać się do Matki Bożej. Widząc to wszystko, poprosiłam Maryję, abym podobnie jak ta koleżanka mogła mieć z Nią szczególną relację. Pojechałam wówczas na pielgrzymkę do jednego z sanktuariów maryjnych i tam otrzymałam łaskę odmawiania i pokochania modlitwy różnicowej. Wtedy nie wiedziałam, jak wiele spraw wywalczymy w naszym domu przy pomocy różnica i że Maryja stanie się naszą najdroższą Matką i Opiekunką. W pogłębieniu modlitwy różnicowej pomogło nam także Radio Maryja. Na początku jednak nie było łatwo. Gdy modliłam się na różańcu, to mój mąż denerwował się, dlatego prosiłam Matkę Bożą, aby i on otrzymał łaskę modlitwy na różańcu, aby odkrył jej siłę. Bardzo chciałam modlić się razem z nim. I tak się stało po dwóch latach, także po pielgrzymce do sanktuarium maryjnego.

Od tej pory mąż także nie rozstaje się z różańcem.

Gdy już byliśmy trochę dojrzałsi Pan Bóg zaczął nas poważnie traktować i niejednokrotnie wystawiał naszą wiarę na próbę. Dotknęło nas bardzo trudne doświadczenie: nasz starszy syn zaczął brać narkotyki. Rozpoczęła się rodzinna gehenna, próby ratowania i leczenia go. Nic nie pomagało. Podtrzymywała nas codzienna modlitwa różańcowa, odprawiane nowenny, leżenie krzyżem w intencji nawrócenia syna przed obrazem Maryi ofiarowanym przez moją mamę. Wtedy też swoje życie oddałam za życie syna. Tak wyglądały nasze dni przez cały rok. Gdy coraz bardziej byliśmy bezradni, postanowiłam oddać syna Matce Bożej Częstochowskiej, a mąż pielgrzymował do sanktuarium maryjnego ze specjalnym listem do Maryi, z błaganiami o zdrowienie syna. W tym czasie, gdy mąż był na pielgrzymce, syn zaczął w domu umierać. Zamiast wezwać lekarza, choć może wydawać się to bardzo dziwne

i nieodpowiedzialne, błagałam syna, by poprosił Jezusa o pomoc, dałam mu też krzyż do ucałowania. Razem z synem modliliśmy się na różańcu. Gdy syn wezwał Jezusa, gdy mu się oddał, objawy ustąpiły, syn zaczął się uspokajać. Od tego też czasu został mu zabrany narkotykowy ciąg. I nigdy już więcej syn nie wrócił do narkotyków. Ta próba bardzo nas połączyła i wzmocniła naszą wiarę. Przez cały rok przed

uzdrowieniem tyle razy przeżyaliśmy dramat ciągów narkotycznych naszego syna, jego znikanie z domu, potem odtrucia i tak wkoło. Bez Boga w takich sytuacjach można się po prostu załamać, można odrzucić swoje dziecko. Nasza pozostała dwójka dzieci też zawdzięcza swoje dalsze życie cudom Matki Bożej. Tylko Ona wie, ile godzin spędziliśmy, modląc się na różańcu, gdy córka zachorowała na złośliwego czerniaka, a najmłodszy syn miał wirusowe zapalenie mózgu. Oboje zostali uzdrowieni.

Maryja nadal nas prowadziła. Najpierw wstąpiliśmy do koła Rycerstwa Niepokalanej, którego obecnie mój mąż jest prezesem, potem do Żywego Różańca, w którym jestem główną zelatorką dziesięciu kół w parafii. Zauważyłam, że do kół zaczynają wstępować młodzi mężczyźni ze swoimi żonami. Cieszę się, że młodzi ludzie odkrywają różaniec jako źródło siły dla swojego małżeństwa. Tak kiedyś nie było. Od tego czasu różaniec

jest stale w naszych rękach. Gdy pojawiają się problemy, to nie boimy się, bo mamy różaniec i wierzymy, że Matka Boża wszystko wyprosi i zmieni. To, że jesteśmy nadal razem, że nasze małżeństwo nie rozpadło się, zawdzięczamy Maryi. To Ona przemieniła i nadal kształtuje nasze charaktery. Pochozimy z różnych rodzin, mamy różne przyzwyczajenia i nie raz dochodziło do kłótni. Bez Boga nie umielibyśmy się pojednać i żyć w zgodzie, przebaczyć sobie wzajemnie. Maryja nauczyła nas także innego życia. Od wielu już lat próbujemy codziennie uczestniczyć w Eucharystii, dzień zaczynamy od wspólnej modlitwy, a potem pijemy razem kawę. Jest to czas dla nas bardzo ważny. Modlimy się i dopiero idziemy do pracy, do naszych zadań. Moja obecna praca jest też wymodlona, dokładnie taka o jaką prosiłam. Nie jest to tylko praca sama w sobie, ale jest także formą służby drugiemu człowiekowi. Tej pracy jest tyle, że mam czas na życie z Panem Bogiem, a jednocześnie zapłata pozwala na normalne życie. Matka Boża całkowicie spełniła moje prośby, mam pracę i czas na Eucharystię. Dzień wypełniony obecnością Boga daje nam radość i siły do wędrówki przez życie i pokonywanie wszelkich przeciwności. Po tylu latach małżeństwa jesteśmy przekonani, że nasza miłość małżeńska, która nadal nas łączy, może pochodzić tylko od Boga, że jest wyproszona na różańcu. Codziennie dziękujemy Jezusowi i Maryi za Ich obecność w naszym życiu i łaski, które niezastępowanie otrzymujemy.

RÓŻANIEC RATUNKIEM W OBOZIE

EMILIA SZYDŁOWSKA

Trudno jest opisać rzeczywistość obozową. To był inny świat. Większości więźniom wydawało się, że ten kawałek ziemi Bóg opuścił i nawet promienie słońca dawały tylko szare cienie w kolorach podartych pasiaków. To, co ludzkie, traciło swą godność wraz z przekroczeniem bramy z dużym wyraźnym napisem: Arbeit macht frei (Praca czyni wolnym). Jeżeli cokolwiek trzymało przy życiu wycieńczonych osadzonych, to była to tylko nadzieja. Cóż miał uczynić sponiewierany i zelony więzień, gdy tej zabrakło? Prosić o litość, prosić o pomoc? A może ostatecznie sił rzucić się na płot podłączony do wysokiego napięcia, aby jak najszybciej skończyć to cierpienie.

Tyle ludzkich historii, ilu więźniów w obozach nazistowskich. Tyle istnień ludzkich i ich tragedii, śmierci i tak trudnego poobozowego życia. Jednak historia pewnego różańca przypomina nam, że nieutrącenie łaski wiary i nadziei może być udziałem człowieka nawet w tak potwornych warunkach.

O tym, że różaniec ratuje życie dosłownie, przekonał się pewien więzień hitlerowskiego obozu. Nazywał się Wilhelm Żelazny. Do obozu KL Auschwitz trafił w lipcu 1940 roku. Był nastolatkiem. Swoje nazwisko zostawił za bramą, stał się numerem 1126 z funkcją szubowego. Dbał o czystość baraku jak potrafił i na ile wystarczyło mu sił. Jednak przyszedł taki dzień, kiedy jego praca nie zadowoliła oprawców. Skatowany przez esesmanów zaczął chorować, a niemożliwością było wyzdrowienie, zagojenie ran w codziennej morderczej pracy. Dopadło go „zmużlanienie”. Stał się wrakiem człowieka bez najmniejszej woli życia. Chciał „iść na druty”. Wycieńczonemu Wilhelmowi zostało tylko tyle siły, ile wystarczy na popełnienie samobójstwa. Chciał umrzeć szybko przez porażenie prądem. To wszystko miało się już skończyć. Chciał odebrać sobie to, co nie było już życiem, a tylko bolesną egzystencją. Ktoś ze współwięźniów pokierował go do znanego już w obozie franciszkanina, żeby pojednał się z Bogiem. Może Wilhelm pomyślał, że nic mu już nie zaszkodzi. Może nie wierzył, że ktoś będzie potrafił dać mu choć cień nadziei. Spotkał się z o. Maksymilianem Marią Kolbe, rozmawiali. Ojciec Maksymilian, zanim odszedł, oprócz nadziei i chęci życia dał Wilhelmowi jeszcze coś, co oprócz materialnej relikwii jest ogromnym świadectwem

jego życia i świętości. Z przyszytego po wewnętrznej stronie więziennej bluzy woreczka wyjął porwany różaniec. Starannie przechowywany od pierwszych dni aresztowania, po więzienie na Pawiaku i Auschwitz. Wilhelm otrzymał jedno polecenie: odmawiaj go, odmawiaj nawet te brakujące paciorki. Po prostu oddaj się Maryi. Wilhelm zaczął się modlić, wysłuchany odzyskiwał powoli siłę i nadzieję. Warunki w obozie nie zmieniły się, ale wiedział, że jest pod opieką Maryi. Chciał odnaleźć o. Maksymiliana, aby podziękować mu i może oddać różaniec, aby komuś jeszcze pomógł. Ale o. Maksymilian w okrutnych ścianach karceru oddał już wszystko. Dawał nadzieję, służył, rozmawiał, pomagał. Oddał swój ukochany różaniec. Na koniec oddał życie i tak jak marzył „starto go na proch” dla Niepokalanej.

Wilhelm, uratowany przez modlitwę różańcową, został zwolniony z obozu w kwietniu 1942 roku. Trafił na przymusowe roboty do III Rzeszy, później walczył w szeregach wojska gen. Andersa. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski. Nie rozstawał się z różańcem, który dostał w obozie. Gdy Jan Paweł II w 1982 roku kanonizował o. Maksymiliana, różaniec stał się relikwią. Wilhelm Żelazny wiedział, że teraz ten różaniec, a nade wszystko wstawiennictwo Niepokalanej i świętego Maksymiliana może ratować tysiące dusz. Różaniec wrócił do Oświęcimia, wrócił do o. Maksymiliana, a dokładniej do parafii pod jego wezwaniem.

Taki zwyczajny różaniec, drobne, ciemne paciorki, gdzieś tam reperowany nitką. Dziś otoczony purpurowym aksamitem, w srebrnej szkatułce trzymany przez Niepokalaną.

Codziennie miliony osób przesuwają drewniane, metalowe paciorki nanizane na sznurerek lub złęczone łańcuszkiem. Codziennie miliony osób towarzyszy Maryi, rozważając tajemnice życia, śmierci Jej Syna. Koralik za koralikiem powtarzamy modlitwy, które pochodzą z Ewangelii. Ile intencji, ile prośb i błagań: za Kościół, za świat za rodziny, o uzdrowienie, o nawrócenie i dobrą śmierć. Ile dziękczynienia, ile łez i poruszenia. A ile jeszcze świadectw potrzeba, aby uwierzyć dzieciom z Fatimy, że różaniec naprawdę jest ratunkiem dla Świata, tak jak był ratunkiem dla Wilhelma Żelaznego.



PRZEZ MARYJĘ DO JEZUSA

MICHAŁ PIOTROWSKI

Część z nas zapewne słyszała już kiedyś o książce pt. „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Pod koniec tego traktatu znajdujemy przygotowania do „oddania się Chrystusowi Panu w charakterze niewolników (dzieci) z miłości przez ręce Maryi”. Przygotowania trwają trzy tygodnie. Na każdy tydzień mamy określone cele i modlitwy. W 1862 roku Ojciec Fryderyk Faber przetłumaczył na angielski Traktat, trzy tygodnie przygotowań opracował i wydał dodatkową broszurkę, w której są dokładnie opisane 33 dni ćwiczeń duchowych. Na każdy dzień mamy czytania, które wybrał o. Faber. Są to czytania nie tylko z Traktatu, ale też z Pisma Świętego i „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza á Kempis. Pierwszy okres, który dodał o. Faber, to wyrzeczenie się świata. Duch świata jest w sprzeczności z duchem Chrystusa i potrzeba, abyśmy się odcinali od świata, a żyli tylko dla Chrystusa. Wiele rzeczy nas bałamuci i rozprasza, często mamy myślenie takie, jakie proponuje świat, i zapominamy o tym, że nie musimy być wspaniali, że nie musimy nikomu nic udowodniać, że zdanie innych nie jest istotne, że miłość to nie jest uczucie etc. Jednak współczesny świat wywraca wszystko do góry nogami. Mówi nam jak wspaniali musimy być, jak bardzo musimy uwierzyć w siebie, być panem swojego losu - ja jestem najważniejszy. Tymczasem droga do Chrystusa jest inna. Maryja, która w pełni przyjęła Jezusa i za Nim szła w całkowity sposób, pokazuje nam tę drogę – drogę całkowitej rezygnacji z siebie.

Pierwszy tydzień mówi nam, że mimo naszej słabości, mimo tego, że w oczach Boga jesteśmy marni i niczym, to właśnie takimi małymi, marnymi i słabymi Bóg nas w pełni ukochał. Ze względu na naszą małość Bóg może nas napełniać. Podczas tego tygodnia bezpośrednio można doświadczyć, jak bardzo pyszni jesteśmy. Jak bardzo nas pochłania egoizm i wymaganie wszystkiego dla siebie. Dlaczego mam żądać od Boga „potwierdzenia” Jego pomocy? Tomasz á Kempis przytacza historię: „Ktoś niespokojny często bywał ponoszony to trwogą, to na-

dzieją; pewnego razu, udręczony strapieniem, wszedł do kościoła i upadłszy na twarz przed jednym z ołtarzy, modlił się i trapił w sobie, mówiąc: O, gdybym wiedział, że wytrwam! Natychmiast usłyszał w sercu Bożą odpowiedź: A gdybyś to wiedział, cóż byś uczynił? Czyń teraz, co chciałbyś czynić wtedy, a będziesz zupełnie bezpieczny. Pocieszony zaraz i wzmocniony, porucił się woli Bożej, i ustała dręcząca go niepewność. Już nie był ciekawy swojej przyszłości, lecz zarówno przy rozpoczynaniu, jak i wykonywaniu każdej dobrej sprawy pytał jedynie, jaka jest wola Boża i czym Bogu spodobać się może.” I to jest istota podążania za Chrystusem. **To jest droga Maryi, która była zawsze w cieniu i ukryciu. Schować się i w ukryciu robić wszystko tak, jakby Bóg to wszystko prowadził.** Można by powiedzieć za świętym Benedyktem: „Przed wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził.” Jak Maryja musimy iść za Chrystusem i znosząc trudności nawet pod Krzyżem, gdzie Maryja usłyszała jak jej Syn mówi do niej: „niewiasto”, a nie „mamo”. A Ona, pełna pokory, przyjmuje wszystko co Jej daje Syn. I to jest to wyrzeczenie się świata, który mówi nam o tym, żebyśmy dbali o swój interes. A nie jest to droga Ewangelii, nie jest to droga miłości.

Kolejny etap to poznanie samego siebie. Znaczna większość ludzi nie zna samych siebie. Jesteśmy niemal osaczeni różnymi bodźcami: wszechobecną „muzyką”, reklamami, hałasem ulicznym, pokrzykiwaniem innych. To wszystko powoduje, że nasz umysł jest wiecznie przez kogoś czymś zajęty. Co więcej, obecne życie toczy się również w internecie, gdzie młodzi ludzie są przyzwyczajeni do tego, że można cofnąć wybory i nie ponosi się za nie konsekwencji, że można zacząć zawsze jeszcze raz od samego początku, natłok wiadomości, reklamy, gry, wiadomości, portale społecznościowe powodują rozkojarzenie i niepokój wewnętrzny. Nie umiemy korzystać w dobry sposób z dobrodziejstw techniki i wpadamy w wir cyberświata. Trzy dni w ciszy? Oszalałbym! Nie dam rady! Muszę przynajmniej mieć komórkę. Jak tu żyć bez

sms-ów, laptopa, telefonu? Uciekamy od tego kim jesteśmy i jacy jesteśmy, nie chcemy poznać i oczyścić naszych serc. A serce, jak naucza Kościół, jest miejscem przymierza z Bogiem i jedynie Duch Boży może je zgłębić. Jeżeli zstąpimy do serca poznamy siebie i będziemy mogli spotkać Boga i razem z Nim przeżywać świat. Tak jak uczy nas Maryja, nasza przewodniczka wiary: „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Kolejny etap to poznanie błogostawionej dziewicy

„Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł na świat Jezus Chrystus i przez Nią też chce On w świecie panować”. To jest pierwszy punkt Traktatu św. Ludwika. Poznanie Maryi jest bardzo ważne. Jest Ona pierwszą, która całkowicie i w pełni powiedziała „tak”. Zgodziła się na wszystko i przyjęła w pełni Chrystusa. Była tak zjednoczona z Bogiem, że w pełnej wolności zdecydowała się na poddanie woli Bożej i poddanie swego życia dla Chrystusa. Jej nadzwyczajna miłość powinna być dla nas wzorem ukochania, ponieważ prawdziwa miłość wszystko oddaje dla osoby ukochanej. Dlatego Maryja jest „ukryta” przed światem w ewangeliach, żeby w pełni mógł się objawić Chrystus. Wychojuje w pełni miłości małego Jezusa, służy Jego apostołom podczas zstania Ducha Świętego. Poprzez Nią przyszło na świat zbawienie, poprzez Nią więc przychodzi na świat każda łaska. Jest Ona tą, która w najbardziej doskonały sposób naśladowała Chrystusa i kochała tak, że godziła się na każde umniejszenie i ukrycie mimo swojego Macierzyństwa. Jeżeli tylko Ją poznamy, zobaczymy najprostszą drogę do Chrystusa, nauczymy się poprzez naśladowanie miłości Maryi jak być niczym monstercją, aby nikt nas nie widział, a tylko Chrystusa.

Ostatnim krokiem jest tydzień poznania Jezusa Chrystusa

To jest rzecz fundamentalna dla naszej wiary. Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest tylko drogą do Chrystusa. Nabożeństwo do jakiegokolwiek świętego bądź świętej ma prowadzić do Chrystusa. Św. Ludwik poświęcił mnóstwo miejsca Maryi i cały Traktat ją wychwala. Ale jest pewien kluczowy frag-

ment do zrozumienia całej istoty nabożeństwa do Maryi: „Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, musi być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw; inaczej byłoby ono błędne i złudne. Jezus Chrystus jest Alfa i Omega, początek i koniec wszystkiego. Pracujemy tylko, jak mówił Apostoł, by wszelkiego człowieka doskonałym uczynić w Jezusie Chrystusie, gdyż tylko w Nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa i wszelka pełność łaski, cnoty i doskonałości; gdyż tylko w Nim otrzymaliśmy pełnię błogosławieństwa duchowego, gdyż On jest naszym jedynym Mistrzem, który ma nas nauczać, jedynym Panem, od którego zależy, jedyną Głową, z którą mamy być połączeni, jedynym Wzorem, któremu mamy się upodobnić, naszym jedynym Lekarzem, który ma nas uleczyć, jedynym Pasterzem, który ma nas żywić, jedyną Drogą, która ma nas prowadzić, jedyną Prawdą, której musimy wierzyć, jedynym życiem, które ma nas ożywiać; jedynym słowem, jest dla nas wszystkim we wszystkim. Albowiem nie dano pod niebem innego imienia, w którym mielibyśmy być zbawieni, Bóg nie położył innego fundamentu dla naszego zbawienia, dla naszej doskonałości i naszej chwały, niż Jezusa Chrystusa. Wszelki gmach, który by nie spoczywał na tej opoce, stoi na lotnym piasku i wcześniej lub później runie niechybnie. Wszelki wierny, który nie trwa w Nim jak latorośl z winnym szczepem, odpadnie, uschnie i wart będzie, by go w ogień wrzuciono. Poza Nim wszystko jest bezdrożem, kłamstwem, nieprawością, śmiercią i potępieniem. Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nas, nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani Aniołowie w Niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim możemy wszystko: możemy oddać Bogu Ojcu w jedności Ducha Św. wszelką cześć i chwałę, (Kanon Mszy Św.), możemy stać się doskonałymi, a dla bliźniego naszego dobrą wonnością Chrystusową na żywot wieczny. (Por. 2 Kor 2, 15-16). Jeśli więc głosimy doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, to tylko w tym celu, by nabożeństwo nasze do Jezusa Chrystusa stało się gruntowniejsze i doskonalsze, oraz by podać łatwy i pewny środek do znalezienia Chrystusa. Gdyby nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy oddalało nas od Jezusa Chrystusa, to trzeba by je odrzucić jako złudzenie szatańskie. Tymczasem rzecz ma

się przeciwnie... Nabożeństwo to jest konieczne, ale tylko na to, by Jezusa Chrystusa całkowicie znaleźć, ukochać Go i wiernie Mu służyć.”

Ten fragment w doskonały sposób opisuje do czego mają prowadzić nasze nabożeństwa. Nic ponad Chrystusa nie zo-

stało nam dane, bo w Nim jest wszystko i On jest naszym celem, życiem.

Poniżej przekazuję akt ofiarowania, jako zachętę to praktykowania tych 33 dni przygotowań i później, bo spowiedzi i komunii złożeniu się w ofierze Panu Jezusowi.

AKT OFIAROWANIA SIĘ JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI według św. Ludwika Marii Grignon de Montfort

(„Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”)

O, odwieczna, wcielona Mądrości! O, najmilszy i czi najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Ojca Twego w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego wcielenia. Dzięki Ci składam żeś wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwałę Ci i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby mnie przez Nią wiernym swym niewolnikiem uczynić. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie przy chrzcie św. Nie wypełniłem zobowiązań swoich; nie jestem godny zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego Najświętszego i Najdostojniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem spodziewam się wyjednać sobie u Ciebie skruchę i przebaczenie grzechów oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej. Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo; wysłuchaj prośbę mą, pełną gorącego pragnienia Boskiej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam. Ja, ... grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby chrztu św. Wyrzekam się

na zawsze szatana, jego pychy i dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego dworu niebieskiego, za swą Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam jako niewolnik Twój ciało i duszę swą, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych, jak i obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i wieczności. Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Najświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd jako prawdziwy Twój niewolnik chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jako mnie przez Ciebie odkupił, tak też przez Ciebie przyjął mnie raczył. Matko miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jak dzieci swe i sługi. Dziewico wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.”

NIE MOŻEMY POZWOLIĆ NA MIĘKIE, „LIGHTOWE” CHRZEŚCJAŃSTWO

OLAFTUPIK

W niedzielę 27 września, tuż po Mszy świętej, każdy z nas mógł wziąć udział w spotkaniu z p. Andrzejem Wronką, prezesem stowarzyszenia Effatha, obrońcą wiary katolickiej przed działalnością sekt i błędnych duchowości.

We wprowadzeniu prelegent zwrócił uwagę na olbrzymią odpowiedzialność nas, osób wierzących, za świadczenie o wspólnej wierze. To zwłaszcza w obecnych czasach - w perspektywie tak wielu zagrożeń obecnych w naszych czasach - każda ochrzczona osoba jest szczególnie zobowiązana do pogłębiania wiedzy oraz pozyskiwania rzeczowych argumentów w razie konfrontacji naszych poglądów. Pan Andrzej przypomniał, że wokół nas istnieje duża liczba destrukcyjnych subkultur, obejmujących już nie tylko młodzież, ale również osoby dorosłe, sekt, które docierają do ludzi w bardzo subtelny sposób oraz ukrytych uzależnień, które pochłaniają olbrzymie żniwo. Statystyczne dane są bezlitosne. W zeszłym roku odnotowano w Polsce ok. 9 tysięcy prób samobójczych, z których połowa okazała się udana.

To wszystko dzieje się przez zauważalne olbrzymie zagubienie jasnej i klarownej wizji wychowania. Zbiera ono śmiertelne żniwo. Inną kwestią jest powszechne przyzwolenie na grzech. Powołując się na wolność oraz rzekome przekraczanie wszelkich zasad i reguł, w istocie wiele osób bierze udział w cichej aprobacie upadku wielu, zwłaszcza młodych, niedoświadczonych osób.



Pan Andrzej podkreślił, że często padamy ofiarą naszej naiwności. Nie możemy uważać, że jeżeli przychodzi do naszych domów ktoś ładnie ubrany i uśmiechnięty oraz mówi o Piśmie

Świętym, to mamy do czynienia z laikiem, czy też osobą niegroźną. To błąd. Powołując się na przykład sekty Świadków Jehowy, prelegent przypomniał, że musimy pamiętać, iż mamy do czynienia z ludźmi, którzy przechodzą regularne zgrupowania i szkolenia pod kątem pozyskiwania nowych osób. Oni wiedzą w jaki sposób oddziaływać. Nie zdajemy sobie sprawy, że nawet szczegóły z ich ubrań nie są przypadkowo dobrane. To wszystko ma wpływać na podświadomość oraz ma prowadzić do nawiązania kontaktu. Oprócz tego wiele sekt, ale również grup religijnych, dysponuje pełnym wachlarzem rzeczowych środków i argumentów oraz są przygotowani do rozmowy z każdą osobą. Doskonale wiedzą jak reagować, gdy mają do czynienia z dzieckiem, młodą kobietą, a także z osobą wypędzającą ich oraz rzucającą wyzwiskami.



Nie możemy pozostać na powierzchni, musimy zejść do głębi zjawisk, do genezy problemów. To samo dotyczy osób znajdujących się na krawędzi porzucenia Kościoła. Pan Andrzej Wronka zauważył, że każdy z nas na pewno zna takie osoby, które gdzieś jedną nogą za burtą łodzi Kościoła. Musimy pamiętać, że osoby wstępując do sekt bardzo wiele ryzykują. Przystając uczestniczyć w życiu sakramentalnym Kościoła są łatwym celem działania złego ducha. Tylko Kościół Katolicki daje ludziom gwarancję Bożego Miłosierdzia. Powołując się na mowę eucharystyczną z Ewangelii według św. Jana, pan Andrzej przypomniał, że tam w sektach nie ma życia tylko jest śmierć. „Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto

spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 48-51).



Podczas spotkania prelegent zaprezentował wiele przykładów dotyczących rozmów różnych osób ze świadkami Jehowy. Jego zdaniem z psychomanipulacją mamy do czynienia również w kontakcie z reprezentantami Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Zielonoświątkowców. Przedstawił także sytuację, w której podczas spotkania ewangelizacyjnego młody człowiek, próbując go zwerbować, powiedział jego zdaniem coś znamiennego: „jak też jestem chrześcijaninem”.

Musimy bardzo uważać na różne akcje, nabożeństwa oraz szeroką pojętą ewangelizację prowadzoną przez protestantów. To samo dotyczy filmów oraz programów wychodzących z rąk tych ludzi. Należy także pamiętać, że pod tym względem obecny okres jest szczególny. Październik, listopad to czas refleksji i zamyślenia nad osobami zmarłymi. To dlatego właśnie w tym okresie, szczególnych modlitw za dusze czyścicowe, pojawia się eksplozja działania złego ducha. Występująca coraz większa liczba seansów spirytystycznych, wywoływania duchów nie jest przypadkowa. Popularyzacja i przyzwolenie na brzydotę i afirmację zła, to najprostszy sposób dotarcia do zagubionych dusz. Zjawisko Halloween również powinno zmusić nas do refleksji. Nie możemy poprzestać jedynie na zakazywaniu, ale zwłaszcza wychowawcy oraz rodzice powinni stworzyć konkretną alternatywę, np. marsz wszystkich świętych lub inne tego typu projekty.

Powracając do sprawy świadków Jehowy, pan Andrzej Wronka zaproponował, że o ile dojdzie już do rozmowy z przedstawicielami tej sekty, to należy prowa-

dzić argumentację opartą o treść ich pism. Podczas spotkania przedstawił również tekst instruktażowy należący do świadków Jehowy, w którym znajdują się konkretne wskazania dotyczące prowadzenia rozmów. Jest tam opisane wszystko jeśli chodzi o stronę merytoryczną, ale również technik prowadzenia rozmów. Od tego jak wyglądać, jaką dobrać pozę, w jaki sposób unikać bezpośredniej niebezpiecznej konfrontacji, po szablon, dosłowne wzory gotowych zdań i całych wypowiedzi. Niektóre przykłady są wstrząsające, ponieważ zasada: cel uświęca środki, jest stosowana na szeroką skalę. Otóż jest instrukcja, jak rozmawiać z osobą, której niedawno zmarł ktoś bliski, tak aby tę osobę pochwylić i przyciągnąć na swoją stronę. To ewidentne granie na emocjach ma jeden cel – werbunek i pozyskanie duszy.

Będąc katolikami w sposób szczególny powinniśmy zachowując daleki dystans do proponowanych treści, okazać głęboki szacunek dla osób. Pan Andrzej zwrócił szczególną uwagę na problem byłych świadków Jehowy. Jest to kwestia wykluczenia oraz powrotu do społeczeństwa. Ci ludzie cały czas żyli pod ciągłą presją, często zaangażowali rodzinę, dzieci do wszystkich działań i życia we wspólnocie z innymi świadkami. W momencie wykluczenia musimy pamiętać, że ci ludzie tracą społeczny status, kontakt z grupą, z rodziną, ze wspólnotą, której oddali wiele lat swojego życia. Poświęcili dla niej

wiele energii, niejednokrotnie zdrowie, majątek, a także zaufanie bliskich ludzi. Często proces wykluczenia polegał na powołaniu specjalnego komitetu sądowniczego, który daną osobę wykluczał i zakazywał jej oraz pozostałym we wspólnocie wyznawcom jakichkolwiek kontaktów. Oprócz tego ci ludzie nie będąc już świadkami Jehowy w dalszym ciągu są prześladowani przez katolików. Zdaniem pana Andrzeja nie mamy prawa ich wyklinać, poniżać. Trzeba pamiętać również, że wśród nich są ludzie zmanipulowani, którzy naprawdę wierzą w to, co robią. Nie możemy zapomnieć, że tak naprawdę środki, którymi się posługują zostały wypracowane na samych szczytach hierarchii sekty w odległej Ameryce.



Na zakończenie prelekcji pan Andrzej Wronka podzielił się z nami swoim doświadczeniem oraz tym jak sam był atakowany przez świadków Jehowy. Przez te przykłady uzmysłowił nam, że rozmowa merytoryczna jest właściwie niemożliwa. W odpowiedzi na próbę wyjaśnienia swoich wątpliwości pan Andrzej w odpowiedzi usłyszał: „Pana imię jest wymaza-

ne z księgi życia Baranka”.

Po zakończeniu wykładu padło kilka pytań z sali. Zainteresowane osoby pytały przede wszystkim o problemy związane z funkcjonowaniem kościoła zielonoświątkowców oraz protestantów. Pan Andrzej uświadomił nam, że mamy obowiązek odczytać na nowo, czym jest ekumenizm, jakie są jego zasady oraz czego nigdy nie możemy zrobić. Oprócz tego przypomniał nam, że o. Maksymilian Kolbe to wielki wzór do naśladowania w naszych czasach, zwłaszcza w kontekście walki z zagrożeniami dla życia Kościoła. Organizacyjnie prześcigał wszystkich o epokę. W przypadku wspomnianych odłamów chrześcijaństwa musimy porzucić szkodliwą poprawność polityczną i rozumieć istotę ich działania. Bardzo często ludzie, którzy reprezentują wspomniane wspólnoty, wchodzą w działalność gmin, otwierają własną działalność gospodarczą, prowadzą niewinne zajęcia muzyczne w domu kultury, zakładają świetlice, są uśmiechnięci i przyciągają ludzi jak magnes. Jednak za tym pozorem bezstronności zajmują się nierzadko dobrze zorganizowane i zakrojone na szeroką skalę akcje, które potrafią odciągać i wyprowadzić nawet kilkadziesiąt ludzi z Kościoła Katolickiego. W naszych czasach nie możemy pozwolić na miękkie, „lightowe” chrześcijaństwo.

WYWOŁYWANIE DUCHÓW

ANDRZEJ WRONKA

Czym w rzeczywistości jest tzw. wywoływanie duchów?

"Wszystkiego się pan czepia" - usłyszałem na jednej z katechez, w której zapowiedziałem poruszenie tematu tzw. "wywoływania duchów". Mój oponent reprezentował dość powszechne myślenie, iż wywoływanie duchów to tylko zabawa, co więcej zabawa ciekawa, wciągająca, niosąca ze sobą dreszcz emocji; zabawa niewinna i bezpieczna.

CZYM NAPRAWDĘ JEST "WYWOŁYWANIE DUCHÓW"?

Każdy wywoływacz duchów - świadomie czy też nie - stawia się ponad Bogiem, a więc wkracza w najgorszy duet grzechów: pychę i głupotę. Otóż musimy sobie uświadomić, iż każdy z nas

jest wolny do momentu śmierci. Po śmierci kończy się moja wolność, a następuje odpowiedzialność za wolne wybory dokonane na ziemi. I nie może dusza osoby zmarłej "chodzić" gdzie chce. Ktoś z piekła np. nie może przyjść na ziemię, żeby zobaczyć co słyhać u znajomych, zahaczyć o czyściec, niebo i wrócić do piekła. Wyraźnie o tym mówi Jezus w przypowieści o bogaczu i łazarzu (por. Łk 16,19-31). Natomiast owi wywoływacze sądzą, że na ich "widzi mi się", dusza osoby zmarłej - obojętnie gdzie przebywa - musi się zjawić w pokoiku, gdzie jest półmrok, świeczka, talerzyk itp.

Jednakże, jeśli ktoś brał udział w takim seansie, a takich nie brakuje, wie, że ten talerzyk niekiedy naprawdę się kręci wskazując na odpowiednie litery alfabetu, zapisane wcześniej w okręgu. Padają całe zdania odpowiedzi. I nie musi to być sztuczka wywoływacza. Rodzi się pytanie: Kto obraca talerzykiem?

Osoba żyjąca - nie, dusza osoby zmarłej - też nie, gdyż ona nie przychodzi, bo przyjść nie może, a więc kto? Odpowiedź jest jedna: przychodzi "ojciec kłamstwa" (J 8,44), który zawsze nam się poda za duszę Mickiewicza, Hitlera, osoby zmarłej z naszej rodziny, czy kogokolwiek byśmy chcieli. Przychodzi demon, przychodzi zły duch.

Dlatego też, jak słyszałem od osób, które "bawiły się" w tę podobno niewinną zabawę, bardzo często ów duch nie chciał odejść po skończonym seansie. W pomieszczeniu zapanowywał nagle strach, niepokój i przerażenie. Dopiero gdy zebrani przypomnieli sobie o "Ojczyźnie", "Zdrowaś Mario"... udało im się uwolnić z obecności demona. Ale niektórzy z nich, jeszcze przez kilka dni odczuwali brak skupienia, stany lękowe, nocne koszmary. Nie jest to jeszcze opętanie, ale wyraźny wpływ złego ducha na psychikę i duszę osoby, która bezmyślnie się mu poddaje. Tak więc nie chodzi tu tylko o jakąś ciekawą i niewinną zabawę.

Potwierdzeniem tej zasady jest tragedia z Rudy Śląskiej. Z 2 na 3 marca 1999 roku grupa kilku satanistów udawała się do przedwojennego bunkra, aby tam złożyć szatanowi swe ofiary. Tym razem miały być to ofiary z ludzi. Wybrano kilkunastoletnich Kamila i Karinę. Klęcząc na zimnej posadzce na tle satanistycznego pentagramu, zwróćeni do siebie plecami otrzymali kilkanaście ran kłutych. Świadkowie zeznawali, iż zamordowani nie wiedzieli na co się decydują (najprawdopodobniej należeli do grupy satanistów). Jak wykazało dochodzenie i wypowiedzi satanistów, ich satanizm w dużej mierze rozpoczął się od fascynacji czarną magią i wywoływania duchów. Tragicznego wieczora miało się też skończyć tylko na takim wywoływaniu, które oni nazywali już po imieniu jako przywoływania złych duchów - demonów.

Podobno ostatnimi słowami wykrzykniętymi przez Karinę było zawołanie; "O Jezu!". Czy tak było naprawdę, czy był to tylko odruch czy też -- przynajmniej półświadome - przywołanie Jezusa, tego już się nigdy nie dowiemy. Jest to tajemnica jej i Pana Boga. Jedno jest pewne: to, co na początku zdawało się tylko ekscytującą zabawą przerodziło się w koszmar i tragedię.

W rocznicę tego mordu zapadł prawomocny wyrok. Sąd Najwyższy w Warszawie podtrzymał wyrok i główny morderca w marcu 2000 roku został skazany na dożywocie. Drugi sprawca otrzymał wyrok 25 lat więzienia.

Zauważmy na marginesie, **jak wiele magii, wróżb czy przemocy jest już w bajkach dla najmłodszych i jak często rodzice są bezkrytni wobec tego.**

Podobnie jeżeli chodzi o pogańsko-satanistyczne "zabawy" - rodem z USA - obchodzone jako Halloween. Przebieranie się za potwory, demony, kościotrupy czy ugodzone siekierą zwłoki ma być wyrazem jakiejś tradycji czy nowego polskiego obyczaju. Co więcej, w sposób bezkrytyczny i powszechny lansuje się to w naszej Ojczyźnie, w której miesiąc listopad poświęcony jest szczególnie modlitwie za zmarłych, a nie ich przywoływaniu.

Wiedząc czym tak naprawdę jest i do czego prowadzi magia Biblia przestrzega przed tego typu praktykami. A jeśli Bóg czegoś zabrania, lub do czegoś zachęca, to zawsze czyni to w trosce o prawdziwe dobro i szczęście człowieka.

"Gdy ty wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by [...] uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni [...]. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój." (Pwt 18:9-14; por. Kpł 19:31; KKK 2110nn).

"Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłonić przyszłość (por. Pwt 18:10; Jr 29:8). Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidzenia, posługiwanie się mediami są przejawem chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem połączonym z miłą bojaźnią które należą się jedynie Bogu."

Katechizm Kościoła Katolickiego 2116

HALLOWEEN - CZAS ZŁYCH DUCHÓW!



Mówiąc o skutkach beztrockiego wchodzenia w kontakt z duchami, należy zatrzymać się nad rozpowszechnianym w naszej Ojczyźnie pogańsko-satanistycznym „świętem” Halloween. Przebieranie się za potwory, demony, kościotrupy czy ugodzone siekierą zwłoki ma być wyrazem nowego polskiego obyczaju. Co więcej, w sposób bezkrytyczny i powszechny lansuje się to w Polsce, w której miesiąc listopad poświęcony jest szczególnie modlitwie za zmarłych, a nie ich przywoływaniu.

Na stronach internetowych dotyczących tego zagadnienia możemy przeczytać, że **Halloween wywodzi się ze Szkocji, gdzie obchodzony był w wigilię Dnia Wszystkich Świętych (ang. All Hallows), tj. 31 października. Jego elementy zaczerpnięte zostały ze staropogańskich wierzeń Druidów. W świecie okultystycznym obrzęd nosi nazwę Samhain – imię pogańskiego bożka śmierci. Podczas obchodów tego „święta”, oprócz różnych darów, składano także ofiary z mordowanych ludzi.**

DLACZEGO PODCZAS OBRZĄDKÓW HALLOWEEN WKŁADA SIĘ KOSTIUMY?

Celtowie wierzyli, że duchy zmarłych, które zostały uwolnione, kręciły się tej nocy. Jeśli ktoś ubrał czarny kostium, miał zmylić ducha, który myślał, że to jeden z nich i pozostawiał takiego człowieka w spokoju. S. Krajski, pisząc o tych zagrożeniach, przytacza jeszcze

inną opinię o Halloween: „Już w czasach średniowiecza czarownicy i czarownice kultywowali praktyki Halloween. Nazywano go Nocą czarów. Diabeł i jego naśladowcy mogli zebrać się razem, by w przeciwieństwie do Kościoła katolickiego, w którym obchodzono 1 listopada jako Dzień Wszystkich Świętych, wyśmiewać się z tego przez czynienie swoich praktyk. Poza tym ci, którzy praktykowali przepowiadanie przyszłości i wróżbiarstwo, spostrzegli, że jest to noc największych sukcesów. Zwracali się więc bezpośrednio do Szatana, aby sprzyjał ich wysiłkom. [...] Anton La Vey, autor Biblii Szatana powiada, że Halloween jest najważniejszym dniem w roku dla Kościoła Szatana. W tym dniu sataniści wzywają demoniczne duchy, by udzieliły im pomocy. Doreen Irving praktykowała okultyzm. Po nawróceniu napisała książkę... Uwolniony by służyć Chrystusowi. [...] W swojej książce pisze: Prawdziwi czarodzieje cieszą się, gdy chrześcijanie biorą udział w demonicznych tradycjach. Bardzo często demony mają przez to dostęp do wielu ludzi. [...] W USA ginie wielu ludzi w czasie Halloween. Zdarza się np., że sataniści dają dzieciom zatrute cukierki. W Australii media informują o powtarzających się corocznie ofiarach składnych z ludzi w Melbourne” (S. Krajski, *Magiczny świat Harr’ego Pottera*, Wyd. Św. Tomasz z Akwinu, Warszawa 2002, s. 173-174).



Diabolizm Halloween wiadać także w makijażach, przebraniach, gadżetach, jakie dzieci i dorośli sobie fundują: kościotrupy, imitacje gnijących, rozkładających się zwłok, maski obrzydliwie oszpeconych twarzy, przebrania mające wywoływać grozę, przerażenie.

HALLOWEEN I PODEJŚCIE DO ŚMIERCI

Z Halloween wiąże się jeszcze chyba zbyt mało akcentowany problem podejścia do rzeczywistości śmierci. Wiemy doskonale, choć często wypieramy tę myśl i od niej uciekamy, iż każdy z nas – ładny czy brzydki, wierzący czy niewierzący – będzie musiał umrzeć. Do tej rzeczywistości możemy podchodzić po „Bożemu” lub „diabelsku”. Chrześcijańska refleksja na temat śmierci każe spojrzeć na nią jako na czas, w którym decyduje się nieodwołalnie cała moja wieczność – wieczne zbawienia lub wieczne potępienie. Do śmierci więc trzeba się przygotowywać całe życie, należy troszczyć się o tych, którzy cierpią, umierają, widzieć



ich godność. Wielu przeżywa śmierć w opuszczeniu, ogromnym lęku czy wyrzutach sumienia. Tym bardziej ważne jest, by o takie osoby się zatroszczyć obecnością, dobrym słowem, modlitwą, poprosić kapłana o przyjęcie z sakramentami świętymi itp. Śmierć jest wielkim misterium i ma swój wręcz sakralny wymiar. Zatem powinniśmy tak żyć i umrzeć, by po śmierci być w gronie zbawionych.

Jednakże do śmierci można podchodzić w sposób diaboliczny. Kiedy taka sytuacja ma miejsce? Wtedy, gdy śmierć ustawiona jest w kategorii grzechu śmiertelnego, krzywdy ludzkiej, przerażenia. I właśnie taki model jest lansowany w Halloween w wersji amerykańskiej zalewającej obecnie świat i naszą Ojczyznę. Zwróćmy uwagę na horrory powstałe w USA, których akcja rozgrywa się w czasie Halloween. Można zobaczyć wówczas przerażenie, strach, przemoc, mordowanie ludzi, czyli grzech ciężki przeciwko Bożemu przykazaniu. Gdzie jest grzech, tam sukcesy odnosi szatan. W tym podejściu do śmierci nie ma misterium, nie ma odpowiedzialności za wieczność, nie ma wymiaru Bożego – jest dokładnie odwrotnie.



Podsumowując, ani pod względem religijno-duchowym, ani estetycznym, pedagogiczno-wychowawczym, intelektualnym czy psychologicznym Halloween – szczególnie w prymitywnej, skomercjalizowanej i wynaturzonej

wersji amerykańskiej – nie jest w stanie wnieść treści, które warto by było polecić komukolwiek, a tym bardziej ludziom wierzącym oraz wrażliwym na piękno i tajemnicę ludzkiej śmierci.

HALLOWEEN A POLSKIE SZKOŁY

Niepokoje napelnia fakt lansowania tych obrzędów również przez liberalne media w Polsce. Również przerażające jest to, iż w szkołach w okresie listopada lansuje się w różny sposób Halloween. Wielu z rodziców czy pedagogów nie widzi w tym nic złego. Z problemem tym w polskich szkołach spotykają się często nauczyciele języka angielskiego, gdyż propozycje ministerialne zawierają odniesienia do tych żenujących treści.

Taka sytuacja powinna być twórczym wyzwaniem dla wielu środowisk, którym leży na sercu dobro wiary katolickiej, ale także zdrowe wychowanie. Zatem nie tylko należy przeciwdziałać tym treściom i ich nie propagować, lecz także stworzyć twórczą alternatywę, na przykład zwrócić uwagę dziecka na różnych Świętych – ich życie, postawy i historie jako atrakcyjne wzorce do naśladowania.

Pamiętajmy! To, jaką drogę duchowości wybierzemy w swoim życiu, zależy od nas. Opowiedzenie się za duchowością chrześcijańską, okultystyczno-magiczną, buddyjską czy hinduską jest naszym wyborem. Ale pamiętajmy – to również my (a także wielu z naszych bliskich) poniesiemy konsekwencje tych wyborów.

Poprzez praktykę wywoływania duchów człowiek wchodzi w kontakt z demonami, które chcą go opętać i zniszczyć. Do takich sytuacji mogą się przyczyniać także obrzędy Halloween.

SPRAWY PARAFIALNE



PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK

Mimo coraz bardziej zmiennej pogody, prace remontowe na terenie wokół kościoła trwają nieprzerwanie. Zarówno panowie z kamilinskiej misji "Drogi Nadziei" jak i sami parafianie, wkładają wiele wysiłku w to, aby prace były wykonywane należycie.

Prac w jednym z pomieszczeń w dolnym kościele, które ma pełnić rolę zaplecza, podjął się pan Bartłomiej Miszta. Po zamontowaniu zlewów i rur kanalizacyjnych pan Miszta zainstalował przepływowy ogrzewacz wody oraz pompę wodną. Będzie ona przepompowywała ścieki do poziomu spustu do studzienki kanalizacyjnej. W pomieszczeniu tym została ułożona również terakota na podłodze.



W dolnym kościele zostały założone dodatkowe pary drzwi, aby zwiększyć izolację termiczną pomieszczenia. Już od chwili montażu zauważalny jest wzrost temperatury. Nowe drzwi poprawiły wygląd estetyczny dolnego



kościoła. W podobnym stylu zamontowane zostały także okna w sali spotkaniowej. Użyto przy tym nietypowej



metody montażu okien "na" ścianie. Dzięki temu nadało to specyficznego wyglądu pomieszczeniu.

Wraz z dwoma studentami – Sebastianem i Marcinem Dąbrowskimi pracujemy nad remontem salki w dolnym kościele. Salka ta będzie teraz pełniła rolę biblioteki parafialnej. Będzie to również miejsce do spotkań dla grup modlitewnych i młodzieżowych z naszej parafii.

Bezdomni, którzy pod kierownictwem pana Janusza Janczuka układają kostkę,

kończą pierwszy etap tych prac. Trwają prace przygotowujące podłoże pod parking. W następnej kolejności będą układać kostkę na powstającym parkingu i przed domem parafialnym.

W następnym miesiącu zostanie ukończony remont sal w dolnym kościele. W głównej sali dolnego kościoła, zostanie zamontowany profesjonalny system nęłaśniający. W kolejnym pomieszczeniu w dolnym poziomie domu parafialnego zostanie wylana posadzka. Dzięki temu uzyskamy kolejne powierzchnie do wykorzystania. Również rozpoczną się prace związane z wyrównaniem terenu kościelnego i nawiezieniem żyznej gleby. Wznowiony zostanie także remont drugiej części domu parafialnego.



NIKT NIE BĘDZIE ŻAŁOWAŁ

Z Marysią Jurek rozmawia Radosław Kaczor, odpowiedzialny za wspólnotę oazową

Skąd w Twoim życiu wzięło się zainteresowanie Ruchem Światło-Życie?

Hmm... Zainteresowała mnie nim moja mama, która w młodości uczestniczyła w oazowych spotkaniach. Ogólnie byłam ich ciekawa, a jednocześnie chciałam pogłębić swoją wiedzę o Panu Bogu, dowiedzieć się różnych interesujących rzeczy, których dotąd nie miałam szans poznać. Gram również na gitarze i teraz na spotkaniach naszej oazy mam dużo okazji do rozwijania swoich umiejętności.



Jaki wpływ na Twoje życie wywarła lokalna wspólnota oazowa?

Poprzez wspólnotę przy naszej parafii poznałam bardzo wartościowych ludzi. Dzięki niej zrozumiałam niektóre trudne sytuacje, których nie mogłam i nie umiałam zaakceptować w swoim życiu. We wspólnocie nabrałam więcej odwagi do mówienia o Bogu i świadczenia o nim.



Czy miałas jakieś obawy przed wyjazdem na 15-dniowe rekolekcje oazowe?

Miałam wiele obaw i wątpliwości. Mało tego, w pewnym momencie rozważałam

nawet rezygnację z tego wyjazdu, ponieważ nałożyły mi się w tym samym terminie aż trzy wakacyjne propozycje. Jednak koniec końców udało się to wszystko pogodzić. I nie żałuję swojej decyzji, bo był to bardzo wyjątkowy czas z Panem Bogiem i innymi ludźmi, którzy również chcą iść przez życie drogą wiary.

Jak oceniasz czas tego wyjazdu?

Myślę, że czas oazowych rekolekcji zaowocował w moim życiu wieloma dobrymi decyzjami. Przyjęłam Chrystusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Tego dnia towarzyszył mi spokój i poczucie wielkiej miłości pochodzącej od Pana Boga. Oddałam Mu wtedy całe swoje życie i powierzyłam wszystkie sytuacje, z którymi sama nie dawałam sobie rady. Nauczyłam się również mieć czas dla Jezusa Chrystusa. Teraz mogę z nim porozmawiać sam na sam w modlitwie i powierzać mu wszystkie swoje sprawy.



Co się działo w czasie tych rekolekcji?

Ogólnie wyjazd oazowy, tzn. rekolekcje, spędzaliśmy według tajemnic różańca i w każdej z nich było coś wyjątkowego. Osobiście najgłębiej odczułam tajemnicę bolesną, ponieważ akurat cały dzień przeleżałam chora w łóżku i również tego dnia bliska mi osoba trafiła do szpitala. Stałą częścią rekolekcji była oczywiście Eucharystia, która odbywała się codziennie w kościele o godzinie 12. Po obiedzie wychodziliśmy na tzw. *wyprawę otwartych oczu*, podczas której staraliśmy się patrzeć na świat oczami Pana Boga, podziwialiśmy to wszystko, co nas otacza, rozmawialiśmy o Bogu z mieszkańcami Łukowicy, w której przebywaliśmy, i pomagaliśmy im w codziennych czynno-

ściach - zbieraniu siana, pielieniu ogródka czy rąbaniu drewna. Codziennie wieczorem mieliśmy tzw. *pogodny wieczór*, podczas którego tańczyliśmy, śmiałyśmy się i bawiliśmy.



A jak jest teraz, gdy od rekolekcji minął pewien czas?

Jestem bardzo zadowolona z tego wyjazdu, ponieważ dzięki niemu czuję większą bliskość, obecność Pana Boga w swoim życiu. Polecam takie rekolekcje każdemu. To jest niesamowite przeżycie.

Obecnie w każdy poniedziałek mamy w naszej parafii spotkanie naszej oazy. Rozpoczyna się ono Mszą św. o godzinie 18, a po niej przechodzimy do dolnej sali na dalszą część spotkania. Zachęcam wszystkich do przyścia i zobaczenia jak tu jest. Jestem przekonana, że **nikt nie będzie czuł się obco i nie będzie żałował swojej decyzji**. Dzięki tym spotkaniom można poznać wartościowych ludzi, bardziej świadomie, głębiej, przeżywać wiarę, ściślej wiązać ją z praktyką codziennego życia.



GRUPA STUDENCKA

„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich.” (Mt 18,20)

Pierwszy września już dawno za nami. Teraz nadszedł czas rozpoczęcia roku akademickiego. Spotykając znajomych studentów – katolików, podczas rozmów ze smutkiem wywiązuje się temat, że brakuje im spotkań z ludźmi wierzącymi, gdzie mogliby porozmawiać, umocnić swoje wartości, argumenty za i przeciw współczesnym ideologiom i tego, co podsuwa dzisiejszy świat. Oczywiście, że są duszpasterstwa w Warszawie, co dla wielu mieszkających poza stolicą związane jest z późnymi powrotami do domu, również pewnym niebezpieczeństwem. W sercach kilku osób naszej parafii zrodził się po-

mysł utworzenia grupy dla ludzi w wieku studenckim, gdzie na spotkaniach moglibyśmy poruszać tematy ważne i interesujące nas. Udaliśmy się z tym pomysłem do Księdza Proboszcza, zyskaliśmy aprobatę i od 8 października zaczynamy cykl spotkań. Każde z nich będziemy rozpoczynać adoracją Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie o godzinie 19:30, następnie będzie panel dyskusyjny (każde spotkanie będzie miało inny temat; dla urozmaicenia będą puszczone filmy, planujemy spotkania z osobami takimi jak np. prof. Bogdan Chazan, ks. Piotr Pawlukiewicz czy Michał Kondrat), a wszystko zakończymy wspólnym rozważaniem. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych! Spotkania odbywają się w czwartki.

POŚWIĘCENIE OBRAZU MATKI BOŻEJ BRZEMiennej

FOT. JADWIGA MIECZ

13 października 2015 r. w naszym kościele został poświęcony obraz Matki Bożej Brzemiennej.



NIE TYLKO BMW-WELT, OKTOBERFEST, CZY ZAMEK NEUSCHWANSTEIN

O. ROMAN HARONSKA

Jadę pociągiem z Frankfurtu do Monachium. Wchodzi konduktor po raz pierwszy. Pozdrowia pasażerów: Guten Tag - „dzień dobry” i sprawdza bilety. Gdy pojawia się następny, pozdrowia już słowami Gruess Gott - „szczęść Boże”. Oznacza to, że jesteś już na terenie Bawarii.



Bawaria to ta część południowych Niemiec, w której dane mi było przez kilka tygodni prowadzić parafialne duszpasterstwo. Miejszem docelowym była miejscowość Altfraunhofen, położona ok. 50 km na północny-wschód od Monachium. Parafia pod wezwaniem św. Mikołaja jest właściwie połączeniem czterech parafii w jeden „związek parafialny”, tzw. „Pfarrverband”. Msze św. odprawiałem więc regularnie w czterech kościołach; poza Altfraunhofen także w Baierbach, Gundihausen i Vilsheim. Są to tereny wiejskie, więc i wierni, zwłaszcza najstarsza generacja, przywiązani są do tradycji przodków.

Liturgia sprawowana jest w języku niemieckim, ale Bawarczyki słyną z tego i tym się szyczą, że na co dzień i od święta mówią po bawarsku. Im mniejsza społeczność lokalna, tym wyraźniej się to odczuwa. Jak rozmawiałem np. z panem Martinem, szefem rady ekonomicznej w parafii, to rad byłam, gdy tej rozmowie przysłuchiwał się ktoś jeszcze. Pan Martin to solidny i ofiarny starszy pan, poświęcający swój wolny czas prawie w całości na rzecz parafii. Ale w komunikacji z nim znajomość niemieckiego po prostu

nie wystarczała. By mieć pewność co do poruszanych przez niego zagadnień, zazwyczaj szczegóły odbytej rozmowy konsultowałem i precyzowałem z osobą trzecią. Gdy jej brakowało, musiałem już wyłącznie polegać na mocy Ducha Świętego. Podam bardzo konkretny przykład

pięknego powiedzenia. Nasze „Nie ma jak w domu”, język niemiecki oddaje słowami: Zu Hause ist zu Hause. A Bawarczyki mówią: daheim is daheim – czytają: „dałtam is dałtam”.

Katolicyzm jest generalnie wyznaniem Bawarczyków. Przy wjeździe do niemieckich miejscowości ustawione są obok siebie dwie tablice; żółta - katolicka i fioletowa - ewangelicka. Na nich wypisane są informacje o porządku Mszy św. (żółta) i Nabożeństw ewangelickich (fioletowa). Przy wjeździe do wiosek i małych miejscowości na Bawarii w większości przypadków widnieje tam tylko jedna tablica; ta „żółta”. Tak jest i w okolicy, gdzie posługiwałem. Nie ma tam kościołów ewangelickich.

Ceremonia pogrzebowa na Bawarii różni się od naszej dwoma elementami. Pierwszym jest tzw. Aussegnung – modlitwa i pożegnanie zmarłego przez lokalną wspólnotę parafialną. Ma ona miejsce w wieczór poprzedzający pogrzeb. Rozpoczyna się przy trumnie, znajdującej się w kaplicy cmentarnej. Po modlitwie zakończonej na cmentarzu parafianie przechodzą do kościoła. Tam za zmarłego odmawiają różaniec albo modlą się psalmami.

Druga inność to brak trumny w kościele w czasie Mszy pogrzebowej. Znajduje się ona w kaplicy cmentarnej. W kościele natomiast wystawiana jest specjalna świeca, obok której umieszcza się zdjęcie zmarłego.

Tym, czym dla nas Częstochowa i jasnogórski wizerunek Matki Bożej, tym dla Bawarczyków Altötting i sanktuarium „Unsere Liebe Frau”, nazywanej także „Schwarze Madonna” - Czarną Madonką. Altötting to główne sanktuarium maryjne i ośrodek pielgrzymkowy nie tylko regionu Bawarii, ale i całych Niemiec. Ośrodkiem życia religijnego w Altötting, niezmiennie od wieków, pozostaje cudowna kaplica, z figurą Matki Bożej.



Przedstawia ona Maryję trzymającą na prawej ręce Jezusa, a w lewej – berło. Specyfiką kaplicy są znajdujące się w niej urny z sercami władców Bawarii i biskupów. Może właśnie dlatego papież Benedykt XVI, wskazując na swe związki z tym sanktuarium, powiedział: „Altötting jest sercem Bawarii i jednym z serc Europy”.

Papieskim akcentem kończę moją refleksję ze spotkania z liturgią i tradycją Kościoła Katolickiego na Bawarii.

TAM, GDZIE NIEBO STYKA SIĘ Z ZIEMIĄ

MARIUSZ KOPERSKI

Ojczyzna Jezusa należy niewątpliwie do tych zakątków Ziemi, które pragnie odwiedzić, dotknąć, zobaczyć większość chrześcijan. Udaje się to nielicznym, czego przyczyn w dużej mierze należy upatrywać w niespokojnym rejonie świata. To przecież mieszanka kultur i religii. Święte miasto Jeruzalem. Z jednej strony Ściana Płaczu,



pozostałości po zburzonej przez Rzymian w 70. roku Świątyni Jerozolimskiej, a z innej jakże kłująca w oczy, szczególnie ortodoksyjnych Żydów, „Kopuła na Skale”, święte miejsce islamu w miejscu, w którym muzułmanie upatrują wstąpienie proroka Mahometa do nieba. Jakże nie wspomnieć Bazyliki Grobu Pańskiego, ściany Golgoty



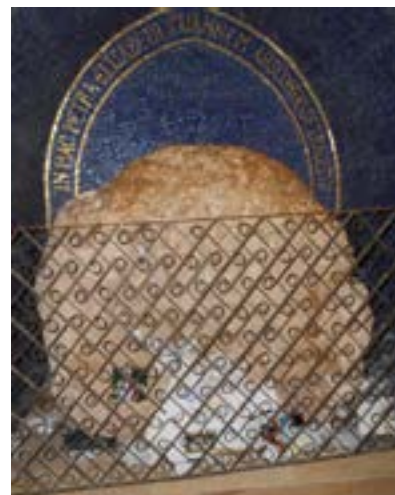
Widok na wzgórza Ain Karen

i miejsca, gdzie Chrystus zmartwychwstał. Pod koniec czerwca „moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie” (Łk 2, 30), a stopy dotknęły tych miejsc, po których Jezus Chrystus kroczył i wzgórz na które patrzył. Wiem, że od tamtej pory wszystko jest inne. Ziemia Święta, Ziemia Obiecana, Ziemia Zbawiciela, Piąta Ewangelia. I o tym jest ta opowieść.

Samolot izraelskich linii lotniczych El Al podchodził do lądowania. Podróż minęła dość sympatycznie. Wymarzone miejsce przy oknie, pozwalające podziwiać wyspy greckie i piękne krajobrazy Morza Śródziemnego. Cztery godziny w powietrzu trochę się dłużyły, jednak cel podróży był coraz bliżej. W końcu jest Terra Santa. Niezapomniany rdzawy kolor ziemi pokrywający teren na styku trzech kontynentów Europy, Azji i Afryki. Czyż Bóg w swojej opatrności mógł wybrać lepsze miejsce, gdzie dotknął w swoim Synu człowieczeństwa? „Gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4, 4) Słowo Przedwieczne rozeszło się na cały świat. Właśnie stąd. Ja jako pielgrzym powracam 2000 lat później.



Udaję się do Ain Karen. Kościół Nawiedzenia św. Elżbiety znajduje się na zboczu lesistego wzgórza niedaleko Jerozolimy. Trzeba iść pod górę podobnie jak było w przypadku Maryi, gdy z oddalonego o 150 kilometrów Nazaretu wędrowała do swojej krewnej Elżbiety. Na dziedzińcu umieszczone są w murze majolikowe tabli-



Pod tym kamieniem według legendy św. Elżbieta ukryła Jana Chrzciciela przed mordercami Heroda

ce zawierające tekst „Magnificat” w ponad czterdziestu językach, również w polskim. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 49). Czy mogę powtórzyć to samo? Jakie były w moim życiu interwencje Boże?

Stoję przy studni w dolnym kościele. Po prawej stronie widzę kamień, który według legendy otworzył się, aby ukryć Jana Chrzciciela. Jest to postać całkiem zapomniana. Mocarz Ducha, asceta, niestrudzenie głoszący nawrócenie. Byłby dziwakiem w dzisiejszych czasach, człowiekiem niezyciowym, z innego świata. Oddał głowę za prawdę „Nie wolno Ci mieć żony twego brata” (Mk 6, 18). A dziś to nikogo nie dziwi, stało się normą prawo do ciała i duszy innej osoby. Bez zobowiązań. „Niech mowa wasza będzie ta-tak, nie-nie.” (Mt 5, 37). Zostaję na noc przy studni, spragniony wody żywej, z pytaniami o prawdę w moim życiu.



Studnia w dolnym kościele Nawiedzenia św. Elżbiety

ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY 13 DYWIZJI PIECHOTY STRZELCÓW KRESOWYCH

MONIKA SEREDYN

76 lat temu 13 Dywizja Piechoty Strzelców Kresowych, idąc na pomoc walczącej Warszawie, stoczyła ostatnią walkę w Falenicy. Starcie to było największym w tych okolicach wydarzeniem II wojny światowej. W dowód pamięci za waleczną postawę żołnierzy II wojny światowej 18 września 2015 roku odbyło się uroczyste spotkanie z Kombatantami: Państwem Eugenią i Tadeuszem Karczmarczykami, Panem Henrykiem Jedynakiem, Panem Eugeniuszem Obłąkowskim – Prezesem wawerskiego koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Gościliśmy też Panią Naczelnik Wydziału Oświaty Renatę Potrzebowską, Panią Lucynę Wośko – Prezesa Towarzystwa Miłośników Falenicy, Pana Piotra Bielińskiego – znawcę i miłośnika historii, badacza szlaku bojowego 13 DPSK, grupę rekonstrukcyjną Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej 44 Pułku Strzelców Legii Amerykańskiej, dyrektorów wawerskich szkół, przedszkoli, emerytowanych nauczycieli oraz rodziców z przewodniczącym Rady Rodziców Panem Piotrem Jankowskim.

Tradycją naszej szkoły stały się konkursy poświęcone patronowi, które zostały podsumowane na uroczystości. Uczniowie brali udział w konkursie literackim i plastycznym pt.: „Pamięci Żołnierzy II wojny światowej” oraz konkursie wiedzy o patronie szkoły. Nagrodzone prace literackie i plastyczne znalazły się w kolejnej edycji szkolnego tomiku twórczości uczniów przygotowanego przez panią Marię Niemczyk i panią Annę Antoniuk.

Zwycięskie plakaty uczniów wyeksponowano na dekoracji w hali gimnastycznej. Najlepsi z najlepszych zostali nagrodzeni przez Panią Naczelnik Wydziału Oświaty Renatę Potrzebowską oraz Panią Dyrektor Marię Maciak. Wręczono ponad sześćdziesiąt nagród i dyplomów,

co świadczy o bardzo dużym zainteresowaniu uczniów konkursami szkolnymi związanymi z patronem szkoły.



Autorem części artystycznej była pani Monika Seredyn, która przygotowała z uczniami klas piątych i szóstych szkoły podstawowej oraz klasy trzeciej gimnazjum montaż słowno-muzyczny, który objął lata 1918 – 1945. Podczas wieczornicy harcerze zgromadzili się, aby porozmawiać o patronie szkoły. I tak rozpoczyna się opowieść o 13 Dywizji Piechoty Strzelców Kresowych, przeplatana pieśniami żołnierskimi w wykonaniu chóru szkolnego pod batutą pani Urszuli Gibas. Przepiękne wykonania utworów muzycznych porywają publiczność do wspólnego śpiewania i wzruszają. Przejmujące odgłosy bombardowania oraz recytacje utworów poetyckich przypominają o grozie wojennej zawieruchy. Pod koniec widowiska uczennice przypominają słowami wierszy o roli harcerstwa w czasie II wojny światowej. W finale przedstawienia słyszymy piosenkę Sławy Przybylskiej pt.: „Gdzie są kwiaty z tamtych lat?”. Po niej pełną emocji recytację wiersza Artura Opmana „Pacierz za poległych”. Występy uczniów naszej szkoły zostały nagrodzone gromkimi oklaskami. Warto dodać, że przy powstaniu widowiska brało udział ponad czterdziestu uczniów.

Kolejnym ważnym momentem tegorocznego święta był przemarsz pocztu sztandarowego oraz uczniów Zespołu Szkół Nr 111 ulicami Falenicy. Młodzież złożyła w hołdzie poległym wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą naszego patrona 13 DPSK.

W dalszej kolejności odbyła się Msza Święta w kościele w Aleksandrowie, na którą przybyli zaproszeni goście, pocztu sztandarowego oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy. Msza Święta była koncelebrowana przez proboszcza parafii pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie – Błotach ks. Przemysława Ludwiczaka oraz ks. Włodzimierza Mozolewskiego SAC w intencji społeczności szkolnej oraz Żołnierzy Września 1939 roku.

Na zakończenie uroczystości pan Piotr Bieliński odczytał na cmentarzu apel poległych. W asyście żołnierzy Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego oraz drużyny harcerskiej, której opiekunem jest pani Sylwia Morkowska, wieńce i wiązanki przed pomnikiem na cmentarzu złożyli przedstawiciele: Zarządu Dzielnicy Wawer, Rady Osiedli, szkół, przedszkoli, placówek oświatowych i związków zawodowych, stowarzyszeń oraz lokalnych przedsiębiorców.

Jesteśmy pewni, że spotkanie z żołnierzami II wojny światowej było dla nas wspaniałą lekcją historii i na długo pozostanie w naszej pamięci. Przesłaniem tej uroczystości niech staną się słowa św. Jana Pawła II, dla którego Ojczyzna – Polska była największym dobrem, a wolność jedną z najwyższych wartości, o którą walczył słowem przez całe życie:

„Człowiek bowiem każdy idzie przed siebie. Podąża ku przyszłości. I narody idą przed siebie. I ludzkość cała. Iść przed siebie – to znaczy nie tylko ulegać wpływom czasu, pozostawiając stale za sobą przeszłość: dzień wczorajszy, rok, lata, stulecia... Iść przed siebie to znaczy mieć świadomość celu”.

Bardzo dziękujemy wszystkim za ten wspaniały dzień!

CZYM JEST RYCERSTWO NIEPOKALANEJ?

KRYSTYNA ŁAWECKA

Rycerstwo Niepokalanej, założone przez naszego patrona świętego Maksymiliana Marii Kolbe w 1917 roku, działa nieprzerwanie do dzisiaj. Istotą jego działań są starania o nawrócenie grzeszników, heretyków, itp., a najbardziej masonów; Rycerstwo zabiega także o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej.

MI nie tylko pragnie rozpowszechniać szczególne nabożeństwo lub specjalną aktywność charytatywną, lecz czyni z pobożności maryjnej konkretną drogę do świętości. Dlatego przynależność do MI nie może ograniczać się tylko do pobożności, lecz powinna prowadzić do zanurzenia całego życia w głębokim zjednoczeniu z Matką naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

KILKA STOPNI PRZYNALEŻNOŚCI DO MI

Święty Maksymilian Kolbe, próbując pozyskać cały świat dla Niepokalanej, przewidział kilka stopni przynależności do jej Rycerstwa. Dlatego istnieje MI-1, MI-2, MI-3.

Najbardziej popularny jest stopień MI-1, który działa na zasadach ruchu, czyli w sposób niezorganizowany. Przynależność wymaga całkowitego oddania się NMP Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach, noszenia „Cudownego



Wiosenny zjazd MI, 2014

Medalika” i odmawiania codziennie aktu strzelistego: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkich, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i poleconymi Tobie”. Każdy należący do MI-1 przeżywa indywidualnie oddanie się Niepokalanej, stosownie do możliwości i warunków.

Drugi stopień przynależności, czyli MI-2, to grupy zorganizowane, które podejmują wspólne akcje. Koła MI mogą działać i funkcjonować jako konkretne wspólnoty z określonymi podstawami prawnymi i własnym zarządem.

W stopniu MI-3 znajdują się wszystkie te osoby, które poświęcają cały swój czas i wszystkie własne siły Rycerstwu Niepokalanej. Chodzi tu o posługę w Niepokalanowicach, centrach kierowniczych i zgromadzeniach męskich i żeńskich o charakterze kolbiańskim.

Wspólnym elementem wszystkich stopni (form) jest poświęcenie się Matce Bożej Niepokalanej. We wszystkich formach rycerze zaczynają swą misję od nawrócenia i uświęcenia siebie. Jako główne zadanie stawiają sobie szerzenie Królestwa Chrystusowego pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

Członkowie Rycerstwa mają, zarówno indywidualnie, jak i w działalności zorganizowanej, poprzez swoją służebną postawę okazywać braterstwo, sprawiedliwość i miłość. Członkowie cierpiący są zachęceni, aby ofiarowywać swoje cierpienia Bogu przez Niepokalaną. Nasza Matka czeka na nasze ofiary.

PATRZMY I NAŚLADUJMY NASZEGO PATRONA, ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO

W drodze do nieba zawsze pamiętamy o naszym czcigodnym założycielu. Ojciec Maksymilian, wzrastając w robotniczej rodzinie, w głębokiej maryjnej pobożności ciężko pracujących rodziców, znał trud drogi do Pana Boga. Przypomnijmy słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w 1987 roku w Łodzi: „Będąc jeszcze chłopcem odkrył w sobie powołanie do życia w zakonie św. Francisz-

ka i, wierny Bożemu wezwaniu, jako kapłan i misjonarz rozwinął wieloraką działalność apostołską. Z niespożytą energią oddawał się dziełu ewangelizacji, używając do tego dostępnych sobie środków społecznego przekazu, aby mówić ludziom o Chrystusie i Jego Niepokalanej Matce w Italii, w Japonii i w Polsce”. Pamiętajmy o tym rozmachu i nie ustawajmy w naszych małych ofiarkach i skromnych działaniach.

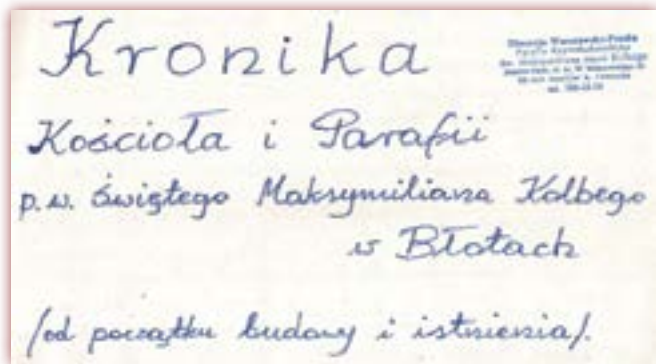
Warto również pamiętać o kilku uwagach:

1. Oddawanie codziennie „aktu strzelistego” i noszenie „Cudownego Medalika” są tylko polecane.

2. Nic nie obowiązuje pod grzechem, choćby najmniejszym; miłość bez granic ku sercu Przenajświętszego Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć, to nasz cel i jedyny impuls do działania.

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ VIII

ROK PAŃSKI - 1984:

W Od lipca ks. rektor rozpoczął na nowo odwiedziiny parafian, bo chcemy założyć dach na kościele przed zimą. Ofiary z odwiedzin przeznaczono na budowę. Oprócz kościoła budujemy dom katechetyczny.

Gromadzimy brakujące materiały. Są kłopoty finansowe ale ludzie pomagają.



Dnia 16 sierpnia odwiedzili nas Pielgrzymi Pieszej Praskiej Pielgrzymki na Jasną Górę – na 26 sierpnia. Parafianie gościli pielgrzymów na placu przed kościołem, a księża i służba porządkowa mieli obiad na plebanii.

Odpust ku czci Patrona parafii św. Maksymiliana został przeniesiony na

niedzielę po 14 sierpnia tj. 19 sierpnia. Mszę świętą koncelebrę odprawili: ks. dr Feliks Kowalik i XX [księża] z Nowej Wsi. Kazanie wygłosił ks. rektor Tadeusz Łakomicz z Miedzeszyna, procesję prowadził ks. Henryk Hept pallotyn z Otwocka. Pogoda piękna i ludzi dużo (bo w niedzielę).

Do naszej parafii dołączono od Falenicy tereny Zatrzebia. Obecnie parafia liczy ponad 1.600 osób.

We wrześniu rozpoczęliśmy nowy rok szkolny spowiedzią i Mszą świętą. Rozpoczęliśmy przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania.

Dnia 6 października 1984 roku odbyło się pierwsze w historii tutejszej parafii bierzmowanie. Przyjechał z Warszawy ks. biskup Kazimierz Romaniuk, uroczyste

powitany przez parafian oraz młodzież; odprawił Mszę świętą, wygłosił kazanie i udzielił 42 osobom sakramentu bierzmowania. Uroczystość ta była wielką radością dla nas wszystkich.

W październiku, kilka dni po bierzmowaniu zalano betonem kopułę kościoła górnego. Przewożono gotowy beton z Falenicy gruzkami i pompą przelewano go. Praca bardzo kosztowna, ale dach już jest na kościele.

W listopadzie ksiądz rektor znów roznosił opłatki wigilijne, a ofiary składane pomogły spłacić dług budowy.

W połowie listopada przerwaliśmy prace budowlane bo aura nie pozwalała pracować na zewnątrz.

Kółka Różańcowe ufundowały nową chorągiew do kościoła.

Święta Bożego Narodzenia: tradycyjnie parafianie ufundowali choinki do kościoła i urządzono szopkę. Mszę świętą odprawił na Pasterce ksiądz rektor Władysław Walczewski, a kazanie wygłosił ks. dr Feliks Kowalik. W Święta pogoda łaskawa i frekwencja ludzi dobra.

Na zakończenie roku cywilnego odprawiono Mszę św. i nabożeństwo dziękczynne, bo mamy za co dziękować Bogu i ludziom.

Widać to błogosławieństwo Boże przy budowie w tej małej Wspólnocie.



BOŻA WOLA W ŻYCIU CODZIENNYM

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI



cz. IV

WEZWANIE DO ŻYWEGO DIALOGU

To podstawowe nastawienie, swoiste przed-zrozumienie otwiera możliwość odczytania prawdziwej woli Bożej. Bez tego uprzedniego rozumienia miłości Ojca stale jesteśmy narażeni na nieporozumienie. Dobrą ilustracją tej prawdy jest historia syna marnotrawnego. Dopóki był młodzieńcem, któremu marzył się świat z jego atrakcjami, ojciec i zależność od niego stanowiła ciężar. Jak mógł wówczas rozumieć wolę ojca? Jedynie w ramach nakazu i zakazu: „wolno mi, nie wolno mi” albo „na-leży mi się, mam prawo lub muszę”. Wola ojca została wówczas ograniczona do konkretnego faktu, pozwolenia lub odmowy. Kiedy ojciec oddał mu majątek i puścił w świat, to właściwie „udało mu się ojca przekonać”, czy wręcz przeforsować swoją wolę. Pytanie o wolę ojca umiejscawia się pomiędzy dwiema możliwościami: ojciec chce, aby syn pozostawał w domu pod jego władzą, albo ojciec godzi się na jego odejście (trudno by było pomyśleć, że ojciec chce się syna pozbyć z domu). Ale ani jedno, ani drugie nie jest prawdą o woli ojca. Prawdziwa wola ojca odsłania się dopiero w momencie powrotu syna. Wypowia-da ją ojciec wprost w rozmowie ze starszym synem: *trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się* (Łk 15,32). Wolą ojca jest przekazanie życia. Zgoda na odejście syna była dramatycznym wyborem ojca, który wiedząc, co się stanie, był świadomy, że może syna odzyskać jedynie wówczas, gdy on sam tego zechce, a póki zaślepią go fascynacja światem, nie jest w stanie zobaczyć i zrozumieć ojcowskiej miłości. Zatem Ojciec wcale nie chciał pozbyć się syna, nie chciał jego oddalenia, a tym bardziej jego upadku, czy to po to, by mu udowodnić jego głupotę, czy po to, by go poniżyć. W wewnętrznej dramacie ojciec uszanował wolność syna, mając nadzieję, że samo życie nauczy go rozpoznawać rzetelną prawdę, że nauczy go dojrzałości. Zauważmy, że równie niewłaściwie odczytał wolę ojca starszy syn. Dla niego ojciec powinien chcieć, by synowie byli porządni, pozostawali w domu i pracowali. Miłosierdzie ojca wobec syna, *który roztrwonił majątek z nierządnicami* (por. Łk 15,30), było dla niego nie do przyjęcia. Wola ojca pozostawała dla niego cią-gle zewnętrzną instancją sankcjonującą sprawiedliwość i to tak, jak ją starszy syn rozumiał. Ojciec jednak myśli w zupełnie innych kategoriach. Podobny konflikt mentalności, nawet przy bardzo dobrej woli człowieka, ukazuje dialog św. Piotra z Panem Jezusem na temat przebaczenia. Piotr pyta: *Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?* (Mt 18,21). Odpowiedź Pana Jezusa nie tyle podnosi liczbę krotności przebaczenia, ile wskazuje na to, że przebaczenie powinno być stałą dyspozycją serca, bo tylko dzięki niemu możemy prawdziwie żyć.

Wydaje się zatem, że zasadniczy problem ze zrozumieniem woli Bożej polega na całkowicie innej perspektywie patrzenia na świat, które bierze się z metanoi. Zazwyczaj chcielibyśmy jasnego wyznaczenia tego, co mamy zrobić. Bogu jednak zależy nie na wykonaniu konkretnych poleceń, ale zawsze pragnie dla nas życia, pełni życia i tego wszystkiego, co do tej pełni prowadzi i ją realizuje. A to zależy od człowieka i sytuacji, w jakiej jest. Podobnie jest z wychowaniem dziecka. Co jest dobre dla jednego, nie musi być dobre dla drugiego. Jednemu można podnosić wymagania, innemu trzeba okazywać więcej względów, z kolei gdy jeszcze innemu okaże się takie względy, wychowa się go na egoistę. Wychowanie jest sztuką, która wymaga ogromnego wyczucia i zrozumienia, a warunkiem podstawowym jest właściwy dialog rodziców z dziećmi. Brak takiego dialogu powoduje, że wszystkie działania rodziców są odbierane jako interwencja z zewnątrz, a ich wola zredukowana do nakazów i zakazów. Sytuację zmienia dopiero spotkanie, dialog i zrozumienie. Często zrozumienie zabiegów wychowaw-czych rodziców przychodzi wtedy, gdy dzieci dorastają i same zaczynają wychowywać własne dzieci. Podobnie bywa i w naszym przypadku w odniesieniu do Bożej woli względem nas.

ODKRYWANIE WOLI BOŻEJ

W przypadku Boga punktem wyjścia jest modlitwa, która nie jest rutynowym odmawianiem pacierza, ale żywym dialogiem z Bogiem. Nie jest takim dialogiem zasypywanie Boga swoimi prośbami. Trzeba nauczyć się słuchać milczącej mowy Boga, trzeba się wyciszyć i wniknąć w sens tego, co się w naszym życiu wydarza, patrząc na to w Bożej perspektywie. Jak tę perspektywę uzyskać? Przez naukę. Wielką szkołą jest Pismo Święte, gdzie spotykamy wielu ludzi, którzy przed nami autentycznie szukali Bożej woli i potrafili ją lepiej lub gorzej odczytać. Prorocy są właściwie mistrzami odczytywania Bożych zamiarów. Trzeba jednak poważnie potraktować ich wskazania i słowa, wnikając w sytuację, w jakiej ich słowa padały. Nie będzie to dla nas łatwe, jeżeli nie dowiemy się czegoś więcej o tych postaciach od egzegetów. Oni są nam dani po to, byśmy lepiej umieli odczytać biblijny tekst dla nas samych. Absolutnym mistrzem w odczytywaniu woli Bożej i przekazywaniu jej jest oczywiście Pan Jezus. Najczęściej zwracamy uwagę na to, że objawił wolę Bożą względem nas przez nauczanie, a przez ofiarowanie siebie ją zrealizował, aby doprowadzić do naszego zbawienia. Miłość, będąc źródłem tego zbawczego czynu, staje się, jak to powiedzieliśmy wyżej, kluczem do zrozumienia Bożej woli.

Ciąg dalszy w następnym numerze.



ŚWIADKOWIE JEHOWY BEZ MITÓW, ANDRZEJ WRONKA

OLAFTUPIK

Gościliśmy w naszej parafii, pana Andrzeja Wronkę. Pozostawił kilka interesujących publikacji, do lektury których serdecznie zachęcamy. Jedną z nich jest książka, która w kilku zasadniczych punktach odśladania kim tak naprawdę są świadkowie Jehowy.

Największe argumenty przeciwko nauczaniu tej sekty znajdują się w ich własnych publikacjach. To właśnie tam zawarte treści demaskują ich całkowicie. Sam autor zaznacza na samym wstępie, że publikacja nie jest wymierzona przeciwko świadkom Jehowy, których spotykamy na stacjach kolejowych oraz w progu naszych drzwi. „Nie należy więc walczyć ze świadkami jako ludźmi; są oni pewną konsekwencją przemyślanego działania organizacji z USA, która stosuje różne socjotechniczne i psychologiczne środki złowiła kilka milionów ludzi na świecie. Znaczna część z nich chodzi od domu do domu, głosi nauki

Strażnicy, z czego najbardziej są znani. Oni uwierzyli, nawet jeśli ta wiara jest w wielu miejscach niespójna; wierzą nawet jeśli ta wiara prowadzi ich do śmierci poprzez odmowę transfuzji krwi u siebie czy u kochanej osoby. Tak im wpojono. Stąd też wielu świadków to ludzie, którzy przeżyli swoisty dramat”.

Oprócz tego książeczka odpowiada na szereg interesujących pytań. Oto niektóre z nich: „Jak Strażnica fałszuje i manipuluje wypowiedziami uczonych? Jak świadkowie Jehowy chwalili rządy Adolfa Hitlera? Dlaczego świadkowie Jehowy godzą się na śmierć swoich najbliższych? Co zrobić, gdy przyjdą świadkowie Jehowy?”. Zapraszamy również do zapoznania się innymi książkami pana Andrzeja Wronki, w których w interesujący sposób podejmuje różne ciekawe, ale także kontrowersyjne i trudne zagadnienia.

Andrzej Wronka, *Świadkowie Jehowy bez mitów*, Węgrów 2011.



BOŻA KOMPANIA, MATEUSZ PIETRZAK

OLAFTUPIK

Książka przedstawia kilkanaście świadectw młodych, bardzo ambitnych osób. Opisują swoją pracę oraz pasję. Łączy ich pełen profesjonalizm, zdecydowanie oraz chęć sprawdzenia, czy faktycznie są w pełni mężczyznami. Analizują, to jednak przez pryzmat pomijany przez współczesnych mężczyzn. Przez pryzmat wiary. Bardzo świadomie oraz z pełną odwagą przyznają się do tego, że Chrystus jest ich Panem oraz bez niego nic uczynić nie mogą.

Świadectwa zaprezentowane w książce głoszą różne osoby. Te co były w Kościele od urodzenia, które rozwijały swoją bliskość z Bogiem przy wsparciu rodziny oraz te, które otrzymały wiarę nierzadko po wielu próbach, poza własnym domem. Wśród świadectw można usłyszeć bardzo głębokie refleksje. Jednego człowieka droga do Boga wiodła przez góry. Dopiero tam zrozumiał w praktyce, czym jest pokora, umiejętność słuchania, odpuszczania w odpowiednim czasie. Uderza stwierdzenie: „Co prawda góry nie gadają tyle co kobiety (na

szczęście), ale wymagają tego samego co one, czyli szacunku, uwagi i miłości (...). To ciekawe stwierdzenie uzmysławia również prawdę, że droga do stania się w pełni odpowiedzialnym partnerem dla kobiety (w przyszłości żony oraz matki) nie może się odbyć inaczej jak przez wcześniejsze zaproszenie Pana Boga do serca i życia mężczyzny.

Zaangażowani w organizację społeczno-wychowawczą, czyli harcerstwo, ratownictwo, oddziały paramilitarne, młodzi ludzie prezentują różne postawy. Czasem pewnych siebie odważnych i dojrzałych młodych osób, ale również tych, którzy musieli przejść bardzo długą drogę ze duchowej letności do życia w bliskości z Panem Jezusem. Książkę warto młodym osobom, ale również rodzicom. Być może będzie ona krokiem do uświadomienia jak bardzo młody człowiek potrzebuje bliskości Ojca, który dokona inicjacji i sprawi, że staje się oną prawdziwym mężczyzną.

Mateusz Pietrzak, *Boża kompania, Piętnaście młodych. Piętnaście świadectw wiary. Książka pełna wiary, odwagi i męstwa*, Częstochowa 2015.



CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

Część inwestycji zaplanowanych na ten rok mamy już wykonane, a teraz zaczynamy planować kolejne na 2016 r.

We wrześniu Rada Miasta rozpoczęła prace nad przygotowaniem budżetu miasta na następny rok. Tak naprawdę to radni mogą tylko składać wnioski z propozycjami inwestycji, które później trafią do burmistrza. Na końcu i tak burmistrz przedstawi Radzie swój autorski projekt budżetu.

W moim okręgu nr 15 zaproponowałem m.in:

- uzupełnienie oświetlenia na ul. Werbeny na odcinku ul. Nadwiślańska - ul. 3 Maja (na jednym z posiedzeń komisji okazało się, że mój wniosek jest zbieżny z propozycją radnego Grzegorza Kruka, który wnioskował o oświetlenie ul. Werbeny przy TBS);

- wybudowanie chodnika na ul. Nadwiślańskiej na odcinku ul. Graniczna - ul. ks. Malinowskiego (dojście do Centrum Kardiologicznego); radni Anna Masik i Grzegorz Nojszewski wnioskowali o wybudowanie chodnika łączącego Błota - Świdry Małe - Górki;

- wykonanie projektu wyasfaltowania ul. ks. Malinowskiego i ul. Jachowicza;

- zamontowanie monitoringu miejskiego przy naszym kościele i przy placu zabaw na ul. ks. Malinowskiego

- budowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w ulicach dla których w tym roku wykonano projekty.

Teraz wszystko zależy od burmistrza, które z powyższych propozycji umieści w swoim autorskim budżecie.

Poza przygotowaniem budżetu na następny rok, dokonuje się również zmian w tym, który jest realizowany obecnie. Ostatnio Rada Miasta głosowała nad przeniesieniem środków na budowę parkingów i przebudowę ulicy przy cmentarzu (dojazd do nowej części) oraz utwardzenie drogi wewnętrznej za szkołą w Michalinie. Wymienione inwestycje będą realizowane przy okazji przebudowy ul. Wawerskiej (w momencie pisania tego artykułu remont zbliżał się ku końcowi). W tej samej uchwale budżetowej „wrzucono” zarezerwowanie środków na świąteczną dekorację (instalacja w postaci ciuchci z wagonikami i Mikołajem), która w okolicy Świąt Bożego Narodzenia ma stać na skwerze przy Miejskim Domu Kultury. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie suma, którą mamy na to przeznaczyć. Wypożyczenie dekoracji na jeden sezon to 60.000 zł, a już teraz wiadomo, że umowa będzie zawarta na trzy lata, co łącznie

daje kwotę 180.000 zł. Takie środki moglibyśmy wykorzystać na inny cel, np. zakup potrzebnego nagłośnienia dla Miejskiego Domu Kultury. Takie nagłośnienie można by było wypożyczać organizacjom pozarządowym lub parafiom na terenie całego miasta i to nie przez dwa miesiące, ale przez cały rok.

Podczas wrześniowej sesji głosowaliśmy również nad zmianą regulaminu naliczania opłat za odprowadzane ścieki. Tak jak pisałem w ostatnim numerze „Maksymiliana” wojewoda mazowiecki zobowiązał burmistrza do zmiany regulaminu, w którym nakazywano montowanie wodomierzy na własnych ujęciach wody. Zgodnie z nowym regulaminem wodomierze muszą montować tylko ci mieszkańcy, którzy korzystają z wodociągu. Pozostali mieszkańcy mogą zostać przy ryczałtowym naliczaniu opłat za ścieki.

We wrześniu radni spotkali się z przedstawicielami Policji, Straży Miejskiej oraz psychologami i pedagogami z józefowskich szkół, aby rozmawiać o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży. Z raportów policji wynika, że coraz mniej dzieci i młodzieży sięga po używki, ale za to wzrasta wśród nich agresja oraz zaburzenia psychiczne. Główną przyczyną tego zjawiska jest wpływ telewizji i internetu, w których coraz częściej pokazywane są akty przemocy oraz występuje cyberprzemoc, gry komputerowe tzw. strzelanki, oraz sprawy okołorozwodowe. Dużo dzieci nie radzi sobie ze stresem oraz wymaganiami, które stawia przed nimi świat (najczęściej wymagowany przez środowisko rówieśników). Z tego względu w szkołach pedagodzy i psycholodzy prowadzą różnego typu zajęcia, które mają pomóc rozwiązać wiele problemów psychicznych.

Podczas spotkania stwierdzono, że trzeba również prowadzić zajęcia dla rodziców, ponieważ coraz częściej to właśnie brak zainteresowania dziećmi prowadzi do ucieczki w internet i gry komputerowe. Pomimo stwierdzenia tego faktu większość zebranych była negatywnie nastawiona do pomysłu pracy nad całymi rodzinami, proponowali za to zwiększenie liczby dodatkowych zajęć z psychologami i pedagogami wśród dzieci.

Na zakończenie dodam, że trwają prace polegające na równaniu ulic gruntowych w Józefowie. Prędzej czy później dotrą i do nas.

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie poprzez Biuro Rady Miasta tel. 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

ROLA MODLITWY W ŻYCIU WEWNĘTRZNYM

Czego nam potrzeba do osiągnięcia naszego celu? Czego potrzebują ludzie świeccy?

Zwyczajnie ludzie świeccy szperają po różnych książkach i pragną mądrości, wiedzy oraz dążą do tego, aby wolę dostatecznie wyćwiczyć, by móc cel osiągnąć.

A co to jest mądrość?

Mądrość jest to sposób działania, który najprędzej i najkrótszą drogą prowadzi do celu. Ten więc jest mądry, kto używa najlepszonych i najwłaściwszych środków do celu. Kto by zatem miał do osiągnięcia celu pójść prosto, a poszedłby na lewo lub prawo - powiemy, że jest głupi.

To staranie się o tę mądrość i o tę siłę woli jest bardzo dobre i pochwały godne i ludziomn świeckim w osiągnięciu celów świeckich wystarczające. Dla nas jednak jest to niewystarczające. Są to wszystko środki naturalne. My mamy cel nie ziemski, lecz ponadziemski - w niebie. I do tego więc celu muszą prowadzić środki nieziemskie - nadnaturalne.

I nie wystarczy nam mądrość i siła woli naturalna, ale potrzebna nam jest mądrość i siła woli nadnaturalna. Wiemy, skąd mamy czerpać tę siłę nadnaturalną dla naszego uświęcenia. Że tu z pomocą musi przyjść łaska i tylko łaska. Że łaskę tę wypraszamy modlitwą. Jaka więc modlitwa, takie wszystko. Od modlitwy zależy wszystko.

Niepokalanów, 1937

”

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*

LIST APOSTOLSKI ROSARIUM VIRGINIS MARIAE

IRÓŻANIEC DZIEWICY MARYII ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II,

16 PAŹDZIERNIKA 2002 R. — WYBRANE FRAGMENTY

Pewne okoliczności historyczne sprawiają, że to przypomnienie o modlitwie różańcowej nabiera szczególnej aktualności. Pierwszą z nich jest pilna potrzeba wołania do Boga o dar pokoju. Różaniec nieraz wskazywali moi Poprzednicy i ja sam jako modlitwę o pokój. Na początku tysiąclecia, które rozpoczęło się przejmującymi grozą scenami zamachu z 11 września i w którym pojawiają się codziennie w tylu częściach świata nowe obrazy krwi i przemocy, ponowne odkrycie różańca oznacza zagłębienie się w kontemplowanie tajemnicy Tego, który jest naszym pokojem, gdyż obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdziałający je mur — wrogość (Ef 2, 14). Odmawiając zatem różaniec, nie można nie czuć się wyraźnie zobowiązanym do służby sprawie pokoju, ze szczególnym odniesieniem do ziemi Jezusa, nadal tak oświadczonej, a tak bardzo drogiej sercu chrześcijan.

Równie pilna potrzeba wysiłków i modlitwy wyłania się w innym punkcie krytycznym naszych czasów, jakim jest rodzina, komórka społeczeństwa coraz bardziej zagrożona na płaszczyźnie ideologicznej i praktycznej siłami godzącymi w jej jedność, które budzą obawy o przyszłość tej podstawowej i niezbywalnej instytucji, a wraz z nią o losy całego społeczeństwa. Powrót do różańca w rodzinach chrześcijańskich ma być, w ramach szerzej zakrojonego duszpasterstwa rodzin, skuteczną pomocą, by zapobiec zgubnym następstwom tego kryzysu znamionnego dla naszej epoki. (...)

To wszystko, co zostało tu dotąd powiedziane, wyraża obszernie bogactwo tej tradycyjnej modlitwy, która ma prostotę modlitwy ludowej, ale także teologiczną głębię modlitwy odpowiedniej dla tych, którzy odczuwają potrzebę dojrzałej kontemplacji.

Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Dzisiaj skuteczności tej modlitwy zawieram — jak o tym wspominałem na początku — sprawę

pokoju w świecie i sprawę rodziny. (...)

Trzeba powrócić do modlitwy w rodzinie i do modlitwy za rodzinę, wykorzystując nadal tę formę modlitwy. (...)

Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje. Różaniec święty zgodnie z dawną tradycją jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny. Kierując wzrok na Jezusa, poszczególni jej członkowie odzyskują na nowo również zdolność patrzenia sobie w oczy, by porozumiewać się, okazywać solidarność, wzajemnie sobie przebaczać, by żyć z przymierzem miłości odnowionym przez Ducha Bożego.

Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych, wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. Podjąć na nowo odmawianie różańca w rodzinie znaczy wprowadzić do codziennego życia całkiem inne obrazy, ukazujące misterium, które zbawia: obraz Odkupiciela, obraz Jego Najświętszej Matki. Rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę. (...)

Modlitwa różańcowa za dzieci, a bardziej jeszcze z dziećmi, która wychowuje je już od najmłodszych lat do tego codziennego momentu „modlitewnej przerwy” całej rodziny, z pewnością nie jest rozwiązaniem wszelkich problemów, ale stanowi pomoc duchową, której nie należy lekceważyć. Można by wysunąć zastrzeżenie, że różaniec wydaje się modlitwą niezbyt odpowiadającą gustom dzieci i młodzieży dzisiejszych czasów. Może jednak zastrzeżenie to opiera się na wyobrażeniu jego niedbałego odmawiania. (...) Jeśli różaniec zostanie dobrze przedstawiony, to jestem pewien, że sami młodzi będą w stanie raz jeszcze zaskoczyć dorosłych, przyjmując tę modlitwę i odmawiając ją z entuzjazmem typowym dla ich wieku.